Nr. 220. We Lwowie, Piątek dnia 24. Września 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

Kwartalnie: GAZETA NARODOWA kwartalnie . . . 6 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową: miesięcznie . . . 2 „ — „

Kwartalnie: w państwie Austryackiem . 6 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . . . „ Belgii i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i księstw Naddu. „ Serbji . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biéro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 8., Rotter et Cm. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 7 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi na IV. kwartał 1880

w miejscu kwartalnie	4	złr.	50 ct.
miesięcznie	1	„	50 „
na prowincji kwartalnie	6	„	
miesięcznie	2	„	

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 23. września.

(Z komisji podatku gruntowego. — Prasa niemiecka o przesileniu we Francji. — Mowa Bennigsena. — Plan podziału Turcji. — Z peszteńskich wspólnych narad ministerjalnych. — Pogłoska o ustępowaniu jen. Bylandta. — Głosy węgierskie o szlachcie polskiej a węgierskiej).

We wtorek odbyło się po dłuższej przerwie znowu pierwsze posiedzenie centralnej komisji dla regulacji p o d a t k u g r u n t o w e g o. Pan minister Dunajewski z powodu konferencji w sprawie budżetu wspólnego w Peszcie nie mógł być obecnym na posiedzeniu, któremu zamiast szefa sekcji Cherteka przewodniczył szef sekcji Distler. Cherteka minister usunął, gdyż nie przygotował poleconego mu przez ministra operatu, a na naleganie miał swym urzędnikom powiedzieć, że nie potrzeba się z tem spieszyć, gdyż niewiedzieć, czy p. Dunajewski tak długo będzie ministrem. W skutek tego na przedstawienie ministra cesarz jeszcze w Samborze podpisał usunięcie Cherteka od przewodnictwa komisji centralnej. Na miejsce radców Bojaka i Kremera mianowani zostali z Galicji B a u m i S z c z e p a ń s k i. Prócz Smarzewskiego i Krzeczunowicza reszta (4) członków z Galicji nie przybyła na posiedzenie z powodu podróży cesarskiej. Rząd nie przedłożył żadnego referatu, ponieważ reklasyfikacja w Galicji i Czechach dopiero w tym miesiącu się kończy i zajmowano się tylko licznemi petycjami gmin i powiatów, które wszystkie wystosowane były przeciw zanadto wysokiej stopie taryfy klasyfikacyjnej i przeciw nieprawidłowemu oszacowaniu.

Prasa berlińska z niesłychanem natężeniem śledzi wypadki odbywające się we Francji, notuje każdy szczegół, każdy najdrobniejszy fakt, mogący rzucić światło na ostatnie przesilenie gabinetowe. I naturalnie chórem twierdzi, że wywołał je Gambetta. Udaje jednak, że to zwycięstwo Gambetty nad Grevym i Freycinetem niewiele ją przeraża. „Tajny rejent Francji, pisze *Kreutz-Ztg.*, w miarę im wyżej się pnie, tem słabszy ma grunt pod sobą, runie przeto w przepaść w chwili, gdy wyciągnie rękę, żeby ująć całą władzę Francji w swe posiadanie.“

„Prasa zagraniczna mniema — pisze *Vossiechs Ztg.* — że ostatnie przesilenie gabinetowe francuskie wywołało niepokój w politycznych sferach Berlina. Rozpuszczono nawet wieść, że przyspieszy ono wojnę europejską. Tymczasem my tego przekonania wcale nie podzielamy. Francja pod dyktaturą Gambetty będzie bardziej odosobnioną, aniżeli była kiedykolwiek. Nawet Gladstone i Dilke będą się obawiali, podać jej wtedy rękę.“

„Gambetta—rozumuje znowu z innego tonu *National-Ztg.* — dziwacznem swojem postępowaniem sam doprowadził siebie do tego, że stoi wobec dylematu, dzięki któremu, każde usuwanie się jego na tylny plan jest groźbą wojny, każde zaś jego wysuwanie się na pierwszy plan jest wojny początkiem. To też Francja, jeżeli chce, aby świat uwierzył w jej pokojowe dążności, powinna przedewszystkiem skończyć raz na zawsze z Gambettą.“

Bismarkowskie organa jak *Nordd. Allg. Ztg.*, *Post* i *Grensbote* milczą jednak dotąd, powodując się widocznie bardzo racjonalnym zamiarem, aby występem swoim nie dolać oliwy do ognia. Tak w tej sprawie jak i w sprawie znanej enuncjacji Varnbüllera nie zabierają wcale głosu, chociaż o ostatniej miałyby naprawdę wiele do powiedzenia. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że Varnbüller nie opierał się wcale, jak to teraz utrzymuje, na samych tylko dziennikarskich informacjach. *Berliner Tagblatt* komentując znane *démenti* Waddingtona, powiada: „Waddington może zaprzeczać wszystkiemu, jeżeli to się mu podoba, ale jednej rzeczy zaprzeczyć przecie nie jest w stanie, mianowicie temu, że we wrześniu 1879 roku ks. Bismark otrzymał z Paryża odpis projektu aliansu franko-moskiewskiego, który to projekt wypracowany został w Petersburgu, posłany został do Paryża i dopiero w Paryżu został skopiowany i zakomunikowany w Berlinie. Osobą zaś, która ten projekt zawiozła z Petersburga do Paryża, był jen Obruczew.“

Najlepszą niezawodnie ilustracją tych zaprzeczeń, jakie spotkała w prasie moskiewskiej i francuskiej enuncjacja Varnbüllera, jest ten fakt, że Bennigsen, należący także do liczby powierników Bismarka, wystąpił z potwierdzeniem podanych przez Varnbüllera faktów. W mowie swej, mianej przed paru dniami do wyborców w Hannowerze, rzekł między innemi co następuje: „Nie będę, moi panowie, zastanawiał się nad tem, czy jest prawdziwą, czy też fałszywą enuncjacja Varnbüllera. Wiadomem mi na pewne jest tylko to, że w zeszłym roku odbywała się prawdziwa pielgrzymka dygnitarzy moskiewskich do Paryża, i że wszyscy oni wszelkich dokładali usiłowań, aby między Francją a Moskwą skleić sojusz, którego ostrze przeciw nam miało być skierowane.“

Myliłby się jednak ten, ktoby z tych antimoskiewskich występów powierników Bismarka sądził, że stosunki między Berlinem a Petersburgiem są teraz bardziej naprężone, aniżeli w ciągu całego bieżącego roku. Owszem, wszystko raczej uprawnia do wyprowadzenia wręcz przeciwnego wniosku. A chociaż *Pester Lloyd* od paru dni nie straszy już trójcesarskim sojuszem, niemniej jednak sojusz ten należy niewątpliwie do tych kombinacyj politycznych, które przedewszystkiem mają szansę wyłonić się z dzisiejszej sytuacji. Berliński korespondent *Pall Mall Gazetty* wierzy w niego bardzo, a powstanie jego czyni zawisłem od tego, czy Moskwa zgodzi się na ten plan podziału Turcji, jaki teraz Bismark — według informacyj tego korespondenta — wypracowuje w Friedrichsruhe. Podstawą tego planu ma być rozdzielenie półwyspu na sferę wpływów austrjackich i sferę wpływów moskiewskich; Konstantynopol zaś wraz z wybrzeżem Bosforu ma zostać wolnem miastem.

O przebiegu wspólnych narad ministerjalnych w Peszcie żadnych niema wiadomości autentycznych. Zdaje się, że nie poszły bardzo gładko, a *Wiener Allg. Ztg.* donosi nawet ze źródła, które za dobrze informowane uważa, iż minister wojny hr. Bylandt zamyśla po skończeniu nadchodzącej sesji delegacyjnej prosić o uwolnienie ze swej posady. Według *Nowej Presy*, miał na tych naradach wnieść niesłychane żądania. Bardzo wiele mu okrojono, wszelako z pewnością preliminarz ministerstwa wojny znacznie wyższy będzie od tegorocznego, który wedle możności tak ułożono, aby wydatki okkupacyjne nie nazbyt dolegały. Dano mnóstwo urlopów, na augmentację i zapasy moderunkowe nic nie żądano — teraz jednak ma być przywróconym normalny stan prezencyjny a przetrzebione okkupacją zapasy uzupełnionemi. Wynosi to kilka milionów — ale ministrowie skarbu oprzeć się nie mogli. Na budowy koszar żąda minister wojny znacznych sum — i tych odmówić nie można z powodu ustawy kwaterunkowej. Zgodzono się też na danie koni kapitanom piechoty. Wszystkie inne żądania odrzucono.

Cesarz miał w nadzwyczaj dobrem usposobieniu przybyć do Pesztu, uradowany przyjęciem, jakie mu z powrotem z Galicji we Węgrzech zgotowano.

Przytoczyliśmy wczoraj artykulik *Deutsche Ztg.*, wyszydzający Polaków, że spodziewali się przybycia deputacji węgierskiej do Łupkowa, gotowali się z mówkami i planami bratania Węgrów z Polakami itp. Tymczasem z drugiej strony *Pesti Naplo* okazuje niezadowolenie, że grzeczność panów polskich nie została wystarczająco wynagrodzoną ze strony wyższej szlachty węgierskiej. Ani w Łupkowie, ani w Mező-Laborcz nie było widać arystokracji węgierskiej. Niegrzeczność podobna jest wstydem. Szlachta polska nie wiedziała, że magnaci węgierscy stali się ludźmi prywatnymi, nietroszczącymi się o ojczyznę i sprawy publiczne. Polacy mniemali, że szlachta węgierska jest jeszcze taką, jak była dawniej, i że odziedziczyła cnoty ojców. Nie byłoby się to stało, gdyby rząd węgierski posiadał takt. *Egyetértes* wyraża się w tym samym duchu i sądzi, że rząd lękał się polsko-węgierskiej demonstracji przeciw Moskwie.

Wszelako jak już wczoraj nazwaliśmy artykulik *Deutsche Ztg.* stekiem najszaleńszych kłamstw, tak znowu o przychylnych dla nas artykułach obu tych pism peszteńskich musimy powiedzieć, że nie mają żadnej zgoła podstawy do tych wycieczek przeciw swojej arystokracji i swemu rządowi. I zdaje się, że oba te pisma wycieczki swoje osnuły na artykuliku pisma postępowców centralistycznych, i w dobrej wierze mniemały, iż arystokracja węgierska zawód a nawet afront zrobiła grzecznym panom polskim. Wszelako arystokracja węgierska wcale nie miała powodu odwzajemniać się panom polskim. Z Galicji nie zapraszano Węgrów do Łupkowa, i ani na myśl nikomu nie przyszło zaprasiać, nikt zgoła nie spodziewał się w Łupkowie zastać jakiejkolwiek deputacji węgierskiej czy prywatnej czy urzędowej. Do Mező Laborcz, jak w naszem sprawozdaniu o pożegnaniu cesarza w Łupkowie donieśliśmy, zebrani w Łupkowie dlatego pojechali, że chcąc zwidzić tunel łupkowski, lokomotywa musiała aż do Mező-Laborcz pojechać, gdyż tylko tam nawrócić mogła w owym czasie.

Jesteśmy wdzięczni pismom węgierskim za przychylność dla nas, która się w ich artykułach odbija — ale musimy poprawdzie wypowiedzieć, że nie miały powodu w tej sprawie atakować szlachtę węgierską — i co zapowne główną było u nich pobudką — obecny rząd węgierski.

Ale na czele ostatniego numeru *Pester Lloyda* napotykamy następujący artykuł:

„Piszemy do naszej arystokracji, tak rodowej jak finansowej. A powodem tego są festyny galicyjskie. Z długiego ich szeregu jedną tylko podniesiemy okoliczność, jako wprost wyzywającą do porównania z tutejszemi stosunkami — a mianowicie postępowanie szlachty polskiej podczas podróży cesarskiej.

„Szlachta polska niema za sobą tak świetnych tradycyj jak węgierska (!); Polska już dawno jest rozćwiartowaną, wszystkich środków przemocy, ponęty i czasu użyto dla wytępienia narodowej samowiedzy Polaków; Galicja też nie jest jak Węgry — jest to kraj bez powabów. Jakież przyjemności może znaleźć magnat polski w tych godnych czci ruinach, które Krakowem (!) się zowią? Cóżby jemu, do przepychu Paryża, albo choć do kokieterji Wiednia nawykłemu, nastręczyć mógł Lwów — miasto w rodzaju amerykańskich (!), zbieranina niezliczonych żywiołów, z których jedne obcemi są, drugie podejrzanemi, a tylko arcymało swojskich, narodowych i mogących figurować w towarzystwie?

„A jednak książę polski, zamieszkały w Paryżu, zjawia się za przybyciem cesarza na ziemi galicyjskiej z darowizną dwu milionów franków na cele patrjotyczne. Gdyby ten ks. Lubomirski węgierskim był magnatem, toby na cześć monarchy miał mowę toastową i dla dobra kraju do gazet ją podał.

„Inny arystokrata polski przez 30 lat pracuje ze swoim sekretarzem, aby z olbrzymim wysiłkiem pieniędzy, trudu i uczoności utworzyć muzeum, którego skarby — w całem znaczeniu skarby — na cześć podróży cesarskiej narodowi ofiaruje. Obawiamy się, że gdyby ten szlachetny krabia węgierskim był arystokratą, to na rzecz ojczyzny kilka broszur by napisał a pieniądze sobie schował.

„Występuje pewien bogaty mieszczanin (adwokat Malinowski) i na uczczenie dziejowego wypadku darzy kraj sumą istnie książęcą, i to bez żadnego warunku. Naszem zdaniem, gdyby taki jegomość był między nami, to by nie 100 000, ale 10 000 złr. ofiarował i za to „żelazną koronę“ (order) sobie zawarował.

„A już nie wspominamy o owym hr. Potockim, który, ponieważ w Krakowie nie ma rezydencji cesarskiej, swój własny pałac olbrzymim kosztem po cesarsku urządza, aby monarchę godnie przyjąć można.

„Jakie jeszcze ofiary inni w tymże samym celu ponieśli, tego nawet nie wyliczamy, bo miejsca nam nie starczy. Tylko najbardziej uderzające wypadki podnieśliśmy, mimo że znamy jeszcze cały szereg takich, któreby w naszem życiu towarzyskiem z pewnością na naśladowanie zasługiwały. Sam przez się drobny to wypadek ów bal we Lwowie, którego koszta na 25.000 złr. obliczone, 250 członków komitetowych z własnej kieszeni ochoczo pokryli. Gdyby zaś owi 250 naszymi ziomkami byli, to zapewne — podkomitet by wybrali, podkomitot zaś wystosowałby odezwę patrjotyczną, i ostatecznie wiele pań, z klas nawet najwyższych, wzięły by tę sprawę w swoje ręce, aby z trudami i kłopotami kilka biletów sprzedać, — a do zaszczytu liwerowania pieniędzy przypuszczonoby naturalnie i kołtunów. Ale panowie we Lwowie inaczej tę rzecz zrozumieli i wykonali — tak właśnie, jak owi arystokraci francuzcy, co rok temu dali bal na korzyść Szegedynu.

„Ale któżby spisał wszystko, co uwagi godnego przy tej sposobności się nasuwa! Nie odchodźmy od przedmiotu, a tym jest postępowanie arystokracji polskiej podczas pobytu Najj. Pana w Galicji. Już to prawda, że żadna w świecie arystokracja nie mogła się spisać rozsądniej i bardziej po pańsku. Szlachcie polskiej zawdzięczyć należy, iż monarcha, w ubogiej i zacofanej Galicji tyle doznał imprezji i tyle godnych festynów; szlachta polska okazała, że Galicja choć na krótki czas godną była przyjąć monarchę i dwór. To właśnie podnieść chcieliśmy, a mieliśmy nawet szczególny do tego obowiązek, jako pierwsi, którzyśmy wykazali, że dłuższy pobyt dworu we Węgrzech byłby pożądany, a nawet prawie jest obowiązkiem ustawami przepisanym. Ale na całym świecie do dworu potrzeba arystokracji, umiejącej spełnić powinności, z bogactwem i rodem zespolone. I wyznać musimy, że ton warunek wstępny nie w zupełności zastałby dwór we Węgrzech.

„Niemasz wprawdzie szlachty, któraby miała za sobą przeszłość słynniejszą i dumniejszą jak węgierska. Ale ta szlachta, jak przestała kroczyć na czele narodu, tak też przestała odgrywać dawną swoję rolę u dworu. Gdyby ją spełniała a w duchu właściwym, to byłaby nieocenionem ogniwem pomiędzy narodem a dynastją, powołanem do wielkiego blasku, ale też naturalnie i do wielkiej odpowiedzialności. Arystokracja węgierska jako taka — o pojedynczych wyjątkach nie mówimy — obowiązku tego nie spełniła. Jedna część nsuwa się i robi się oszczędną — druga rujnuje się na stangretów i kelnerów. Pomiędzy tą szlachtą, rozporządzającą jak dawniej tak i dotąd dobrami wielkiemi jak księstwa niemieckie, od czasów Szecheniego nie znalazł się mąż, któryby na cele publiczne zrobił choć jedną taką darowiznę, jakich Galicja w jednym tygodniu cały szereg ujrzała. Wspaniałomyślność w skutek tego spadła u nas do poziomu zawstydzającego.

„Urodzeni mistrze narodu na polu wielkiej ofiarności będą rychło musieli uczyć się wspaniałomyślności od mieszczan, a nasze mieszczaństwo, ile cnót posiada, ale tą właśnie cnotą się nie odznacza. Niechaj nam nikt nie prawi o bogactwie a ubóstwie. Zarzut ten byłby właściwy, gdybyśmy Węgry z Anglią albo Francją porównywali, — ale my arystokrację kraju naszego porównujemy z arystokracją prowincji i to tak ubogiej jak Galicja — i oto u nas żadnego prawie faktu do porównania nie napotykamy.

„Z bogatego festynów polskich obrazu ten punkt podnieśliśmy jako naukę dla naszego kraju. Jeżeli znowu kiedy jakie od jaśnie panów mowy toastowe usłyszymy, mające ojczyznę ratować, to pozwolimy sobie wówczas wskazać na przykład galicyjski, który — nie zapuszczając się w dalsze reflekcje — tylko dla ostrożności na tem właśnie miejscu naznaczyć za potrzebne uznaliśmy.“

Głosy z kraju.

(*Jeszcze w sprawie katastralnej.*)

Komisja centralna regulacji podatku gruntowego ma zadanie orzec wkrótce o wnioskach swojego referenta, żądających zmian w taryfach klasyfikacyjnych przez komisje i subkomisje krajowe wyznaczonych i przyjętych na pewnych podstawach cen kupna, dzierżawy itp. Aczkolwiek wnioski centralnego referenta wyczerpująco były krytykowane i zbijane, nie zawadzi jednak w ostatniej chwili poruszyć jeszcze jedną stronę tej sprawy, na którą dotąd, o ile mi się zdaje, nie zwracano należytej uwagi. Motywowanie przedłożonej przez referenta komisji centralnej taryfy, nie jest nam znane. Wszelako motywa tej centralistycznej pracy znajdujemy wypowiedziane w komunikacie, umieszczonym w *Wiener Abendpost* z pierwszych dni sierpnia br. (ob. *Gas. Nar.* z 4. sierpnia), a mianowicie dosłowny ustęp... „uwzględnić należy ogromne zmiany, jakie zaszły w kulturze od czasu stopniowego zaprowadzenia prowizorjów podatkowych i stałego katastru; ogromne postępy w rozwoju rolnictwa; intenzywny sposób uprawy ziemi, który przyjął się w znacznych przestrzeniach, i polepszone w ogóle stosunki gospodarcze uzasadniają dostatecznie różnicę większą od tej, jaka wypływa z kwot dochodu, oznaczonego naznaczowaniem.“

Na to przedewszystkiem odpowiedzieć wypada, że jeżeli rzeczywiście „intenzywny sposób uprawy przyjął się na znacznych przestrzeniach“, to według brzmienia ustawy z 24. maja 1869 oznaczenie czystego dochodu z gruntu nie może opierać się na podstawie kultur wyjątkowych, ale stosować się musi do trybu gospodarstwa zwykłego (was gemeindeublich). A że w naszym kraju gospodarstwo intenzywne do rzadkich należy wyjątków, nie zaprzeczy nikt, kto zna nasze stosunki i ogólny brak funduszów i posiadaczy ziemi, niezbędnych do prowadzenia intenzywnego gospodarstwa.

A że intenzywne gospodarstwa i postęp w rolnictwie, manifestujący się większą produkcją tak cerealiów jak ciał zwierzęcych, w naszym kraju należy do rzadkich wyjątków, dowodzą poniższe cyfry, świadczące nie o postępie, ale o zmniejszaniu się, o upadku produkcji zboża.

W „Handbuch des Statthalterei-Gebiethes in Galizien für das Jahr 1865“ (obacz Przegląd polski zeszyt lutowy 1867 str. 234) czytamy, że Galicja wyprodukowała w r. 1847 żyta 7 579 000 mierzyc niższo-austrjackich. w r. 1854 żyta 5,234.000 m. n. a., w r. 1864 żyta 5,018.600 m. n. a., a wszystkich gatunków zboża razem r. 1847 39 382 000 mierzyc niższo-austrjackich, r. 1854 26,653.000 m. n. a., r. 1864 25,897.000 m. n. a. A że od r. 1864 do r. 1880 przeciętna produkcja zboża się nie podniosła, świadczą powtarzające się od onego 1864 r. nieurodzaje i potrzeba zaciągania głodowych pożyczek, i śmiało przyjąć można jako pewnik, że od lat 80

61

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Po tem co rzekłem, żal ogólny po odjeździe Sawy niepotrzebuje komentarza. — Zdarzenie to, nic w sobie nie mające nadzwyczajnego pozornie, było głównym przedmiotem domysłów, i wniosków zamkowej gawiedzi. — Przezorniejsi (a tem samem skeptycy, i pesymiści) zaczęli się zagłębiać w moralnej kombinacji możliwości i prawdopodobieństw. — Jedni zauważyli, że od czasu wyjazdu Sawy do Zawieprzyc, humor starosty sposępniał, i jakby się nasrożył. — Drudzy, że cny marszałek dworu Iwoński zwijał się czegoś i krzątał po zamku, wielce zaaferowany, i częstsze niż kiedykolwiek starostą odbywał konferencje. — Rozkołysana ciekawość dworskich próżniaków nie dawała im pokoju. — Nikt jednak nie przejrzał jasno w tem co się rzeczywiście stało. — Wszyscy krążyli około czegoś nie dającego się ująć w stanowczą formę; wietrzyli coś, przeczuwali; i rzeczywiście, czyn haniebny, niezaprzeczony, dopełnił się w pośród nich! czyn niesłychanego machjawelizmu, i niesłychanej zgrozy! — Żaden trop nie pozostał po nim. — Żaden głos nie zdradził go! — Przebiegłość i przemoc opadły nań grubą nocą tajemnicy i zakryły przed okiem ludzkiem! — Sawa nie pojechał do Zawieprzyc, nie! Sawa znikł w ciemnem podziemiu maciejowskiego zamku! — Sawa był więźniem, ofiarą, męczennikiem! — Zdumiał się zrazu ujrzawszy się w tem miejscu — lecz to nie trwało długo. Prawda stanęła przed nim w całej nagości swojej. — Prawda smutna, bo świadcząca wymownie o skażeniu ludzkiej natury, a także o stopniu moralnego zepsucia, samego starosty, którego dziadowi i ojcu, poświęcił on najpiękniejsze lata życia, i niezachwianej wierności zapału. — Takiegoż się mógł spodziewać wynagrodzenia? — Był to dlań zatem cios okrutny, cios strasznego rozczarowania! — Lecz Sawa nie należał do rzędu ludzi dających się strącić łatwo z piedestalu. — Zachwiał się zrazu, bo któżby się nie zachwiał od takiego pioruna; wkrótce jednak odzyskał swoją równowagę, i stanął znowu twardo na podstawie godności i mężnej rezygnacji, które go nigdy nie odstępowały. — Wielką mu wprawdzie pomocą była religijna uległość wyrokom boskim i to przekonanie jakie miał, że człek niewinnie cierpiący na ziemi, otrzyma wynagrodzenie w niebie. — A więc nie rozpaczał, i był o tyle spokojnym, o ile nim być zdołał. Groźnie i ponuro ciężyła na nim niewola. — Wilgotnemi wyziewy wiało nań z murów brudnych, skorupą pleśni powleczonych. — Ani słońce spojrzało do wnętrza, ani świeży wietrzyk tam wniknął. — Wszystko czem tchnie, świeci i żyje natura, omijało ze zgrozą to miejsce przeklęte, gdzie samowola przemocy obrała sobie bezpieczne ukrycie dla czynów sromoty i zbrodni. — Leniwo wlekły się godziny dla biednego Sawy. — Dzień szary, mrokiem przesiąkły przeczołgał się żółwiem w podziemiu. — Nadeszła noc czarna bez gwiazd, i lazurów dla więźnia. — Chleb leżał przed nim, nietknięty; lecz wody ubyło w dzbanie, bo woda kordjałem w cierpieniu. — W tem rozległ się gdzieś za ścianami więzienia odgłos ciężkiego stąpania. — Ktoś się opuszczał po schodach; ktoś rygle odsunął; drzwi na zawiasach potoczył; i stanął z latarką na progu. — Był to sam starosta.

— Sawo! — rzekł zbliżając się doń, krokiem urwanym, jakby wahającym się — sameś przyczyną tego co się stało. — Nie obwiniaj mię, lecz samego siebie.

— Ja nikogo nie obwiniam! odpowiedział Sawa spokojnie, siedząc na sienniku z rękami skrzyżowanemi na piersiach. — Podobało się Bogu ukarać mię, i ukarał.

— Nie było by kary, Sawo, gdyby nie było przewinienia — ciągnął starosta, zbity z toru tem zachowaniem się starego kozaka, pełnem godności, i rezygnacji.

— Wszyscyśmy bat'ku grzeszni przed Bogiem! — Niema świętych na ziemi.

— Nie trzeba być koniecznie świętym, żeby wiedzieć co się panu od sługi należy. — Jam panem twoim, a tyś moim sługą; czemużeś o tem zapomniał? Należnego mi posłuszeństwa odmówiłeś?

Tak się wyraził starosta, lecz nie były to słowa płynące żywym prądem gruntownego przekonania; nie było w nich tej stanowczości, której źródłem jedynem, prawda. — Starosta bąkał niezwięźle, bo się z prawdą rozmijał. — Sawa słuchał i milczał; a choć starosta już mówić przestał, Sawa milczał jeszcze, bo cóż miał odpowiedzieć na to wykrętne oskarzenie z jakiem starosta przeciw niemu wystąpił? — W milczeniu starego kozaka była i siła i godność — była i pogarda. — Milczał i czekał.

— I cóż Sawo? — Trwasz w swoim uporze? Odmawiasz posłuszeństwa? — ozwał się starosta niecierpliwie, jakby oburzony sam na siebie, za wahanie i powolność. Czas kozacze, żebyś się opamiętał i odsznurował sobie gębę dobrowolnie, nie czekając aż ci ją sam odsznuruję!

Śmiech wewnętrzny, stłumiony, lecz pełny wzgardliwej ironii, poprzedził odpowiedź Sawy:

— Nie tobie bat'ku odsznurować moją gębę! Nie tobie! — Wywołaj z grobu twego ojca, twego szlachetnego ojca, i jeżeli usłyszę z ust jego że mię zwalnia z przysięgi jaką mu dałem, dowiesz się natychmiast o tajemnicy skarbu, i zrobisz z nim co zechcesz. Inaczej nie dowiesz się niczego, bo gęby Sawy ani prośba, ani groźba, ani męka nie odsznuruje.

— Obaczemy! obaczemy! — zawołał starosta cisnąc pięści do gniewu. Znajdą się środki na twój upór! znajdą! pęknie on w mojem ręku jak szkło! zegnie się jak trzcina! rozpłynie jak woda! zagadasz bratku i wygadasz! nie żelaznyś przecie!

— Żelazny bat'ku! żelazny! rzekł Sawa spokojnie. Żadna siła nie skruszy ducha mego! Żadna męka nie nagnie! — a zabijesz? tem lepiej! Mogiła, to spoczynek, a chciałbym już spocząć!

Kiedy tych słów domawiał, starosta kroczył ku drzwiom więzienia, gniewny i ponury. Stanąwszy u progu obrócił się ku Sawie, zmierzył go długiem i wściekłem wejrzeniem i zapytał:

— Nie zmieniłeś postanowienia?

— Nie!

— I nie zmienisz go?

— Nigdy!

— Drzyj więc nędzny chłopie! drzyj przedemną, boś zginiony!

— Nie drżałem nigdy, jeno przed Bogiem, bo on panem moim i sędzią! On jeden a nie ktoś inny!

— Czy to twoje ostatnie słowo?

— Ostatnie!

Starosta szarpnął klamkę. Z jękiem potoczyły się drzwi na swoich osiach. Zgrzytnęły rdzawe wrzeciądze. Sawa pozostał sam jeden, z milczeniem, nocą i ciężkiemi dumy swojemi. (C. d. n.)

produkcja zboża najmniej o $^{33}/_{100}$ spadła, co niewątpliwym jest dowodem, że mniemany w komunikacie *Wiener Abendpost* „Ogromny postęp w rozwoju rolnictwa" jest raczej ogromnym upadkiem produkcji cerealiów w kraju naszym.

Zważywszy do tego — że gdy w r. 1836 mieliśmy w kraju 4.897 gorzelń w ruchu, a w roku 1878 tylko 518, a przeto i liczba stajen opasowych, nie wiele mniej niż do dziesiątej części spadła; nie będzie przesady w twierdzeniu, że produkcja ciał zwierzęcych, podobnie jak produkcja ciał roślinnych, choć o $^{1}/_{3}$ część w naszym kraju się zmniejszyła.

W takim stanie rzeczy śmiesznem wydawać się musi twierdzenie autora komunikatu w *Wiener Abendpost*, o „polepszonych w ogóle stosunkach gospodarczych" naszego kraju. Gdzie stosunki gospodarskie są znośne, co tylko w niektórych oazach naszego kraju ma miejsce, nie zmieniają tak większe jak mniejsze posiadłości swoich właścicieli, trzymających się gdzie można ziemi ojczystej.

Liczne, przymusowe sprzedaże większych posiadłości i przejście ich w ręce kapitalistów, którym o podniesienie kultury rolnej nie idzie, przypisują niektórzy innym przyczynom. Ale przymusowe sprzedaże gruntów i gospodarstw włościańskich, mają swoje główne źródło w przeładowaniu własności ziemskiej ciężarami, którym mniejszy posiadacz sprostać nie jest wstanie. Na pokrycie właściwe tych ciężarów, między którymi podatek gruntowy znakomite zajmuje miejsce, sprzedaje włościanin swój *fundus instructus*. Można wskazać wsie, gdzie na kilkudziesięciu gospodarzy mających przed kilku lat dziesiątkami swoje bydło własne, dziś ledwie dwudziesta część (taką wsią jest np. o granicę moją Łodyna-Kameralna) ma własną uprząż, reszta trzyma bydło cudze — bydło będące własnością kapitalistów-żydów.

Po pozbyciu się, dla pokrycia podatków państwowych, dodatków krajowych, powiatowych, gminnych, opłat spadkowych, kosztów pertraktacyjnych, czasem więcej niż cały spadek wynoszących itd. niezbędnych w gospodarstwie funduszów, właściciel mniejszej posiadłości — nareszcie wyzutym zostaje, dobrowolnie lub przymusowo z posiadanej ziemi. W „Wiadomościach statystycznych" przez biuro Wydziału krajowego wydawanych (Rocznik VI.) spotykamy wykaz licytacji gruntów włościańskich od 12 lat odbytych — przez dr. T. Pilata z dat urzędowych sporządzony. A z tego wykazu kilka liczb niech posłużą za ilustrację do „ogromnego postępu w rozwoju rolnictwa i polepszenia się stosunków gospodarstwa rolnego", o których panowie centralni fiskaliści w *Wiener Abendposcie* głoszą:

W roku 1867 przez 85 sądów powiatowych w 130 gminach; rozpisano 164 licytacyj; w r. 1868 przez 101 sądów pow. w 187 gm. rozpisano 271 licytacyj; w r. 1873 przez 121 sądów pow. w 409 gm. rozpisano 614 licytacyj; w r. 1878 przez 170 sądów pow. w 1347 gm. rozpisano 2459 licytacyj; w r. 1879 przez 168 sądów pow. w 1493 gm. rozpisano 3161 licytacyj.

Cyfry te dostatecznie dowodzą, że w przeciągu ostatnich lat 12 liczba posiadaczy ziemi, przechodzących rocznie w stan proletarjatu, prawie 20 razy się pomnożyła. Gdy dotychczasowe ciężary, którymi własność ziemska obarczona, tak okropne sprowadziły następstwa, miejmy nadzieję, że komisja centralna odrzuci wnioski swojego referenta, do podniesienia taryfy czystego dochodu, po nad skalę przez komisje i podkomisje krajowe na pewnych podstawach oznaczoną. Członkowie komisji powiatowej regulacji podatku gruntowego w Lisku, przesłali komisji centralnej powyższe cyfry, które każdego nieuprzedzonego przekonać powinny.

Leszczowate we wrześniu 1880.

Edmund Kraiński.

Moskwa.

Brak miejsca nie pozwolił nam dotąd podać czytelnikom dwóch moskiewskich opisów uroczystości krakowskich, jeden podany w postępowym dzienniku petersburgskim *Nowosti*, a drugi w panslawistycznym dzienniku *Nowoje Wremia*. Ciekawe zwłaszcza jest zestawienie zdań i poglądów obu tych organów. Posłuchajmy naprzód co pisze korespondent *Nowosti*:

„Znakomity to był bal wydany przez miasto w starożytnym, — niedawno świetnie odnowionym gmachu Sukiennic. Na balu tym znajdowało się blisko 3000 osób; przedstawiciele najznaczniejszych rodów polskich połączyli się tu z obywatelami Krakowa; Mazurowie z Rusinami; jenerałowie austrjaccy z duchowieństwem katolickiem, i t. d. Przepych i różnorodność strojów sprawiały niesłychany efekt. Dla cesarza był wystawiony tron; lecz nie długo siedział na tym tronie: — zabawiał się rozmową z otaczającemi go damami.

„Jeszcze nad to wszakże znakomitszem było żywe przedstawienie ludowe włościan krakowskich z sąsiednich wsi. Zaczęło się, przy oświetleniu elektrycznem, od okrężnego. Dziewoje wiejskie, uroczystym korowodem, z muzyką, pieśniami i tańcami, znosiły cesarzowi wianki i snopy różnych zbóż, kwiaty, owoce, ogrodowizny i w końcu ofiarowały potężny bochen chleba upieczony podług starodawnego zwyczaju, przez włościan wsi Prądnika. Niegdyś ofiarowywali oni pierwsze bochenki ze zboża nowego królom polskim... Zaraz po przedstawieniu okrężnego, wjechało na rynek wielki (plac główny) kilkadziesiąt wozów włościańskich, zaprzężonych w czwórki i pary, a otoczonych licznemi drużbami konnemi. To jechały dwa wesela, rzeczywiście dwóch par włościańskich w tym dniu połączonych ślubami małżeńskiemi, wraz ze zwykłymi obrzędowi starostami, marszałkami, drużbami i druchnami. Uczestnicy w okrężnem złączyli się z orszakiem weselnym, i rozpoczęły się gody. Krakowiacy w swych strojach malowniczych, wesoło i swobodnie dokonywali obrzędów swoich, jak u siebie na wsi, a cesarz przez cały ten czas stał na balkonie i zachwycał się tym obrazem. Plac ogromny zalany był tłumami. Łańcuch straży honorowej oddzielał uczestników uroczystości od widzów tak jednak, ażeby każdy z nich, przynajmniej w pierwszych szeregach, mógł widzieć wszystko, co się odbywało. Po skończonych igrzyskach ludowych, nowożeńcy wraz z drużbami i gośćmi zaproszeni zostali przez prezydenta do Sukiennic, do sali dużej tego gmachu, na dole znajdującej się; tam właśnie urządzono dla nich obfite poczęstne. Publiczność wpuszczaną była — tylko za biletami. W tem niespodzianie, na placu ukazuje się cesarz. Idzie wprost ku środkowej masie ludowej, sam, bez orszaku, w nocy... Lud zrozumiał ten manewr. W jednej chwili otwarło się przejście wolne, szerokie i powietrze wstrząśnione zostało okrzykiem potężnym, który się wyrwał z piersi kilkutysięcznego tłumu.

Prezydent Zyblikiewicz zdołał prześcignąć cesarza i szedł kilka kroków przed nim; ale nie potrzebował torować drogi; nie była też potrzebną i straż honorowa: droga sama się otwarła... Arcyksiążę Albrecht, orszak i różne— wysoko położone — osoby postępowali za cesarzem w pewnem oddaleniu. W ten sposób cesarz doszedł do Sukiennic, i to do bocznej bramy, gdzie go się wcale nie spodziewano. Brama była zamknięta. Łatwo odgadnąć zapał, jaki ogarnął włościan, gdy ujrzeli cesarza w pośród siebie. Rzucili się do niego, nazywali go „kochanym, wielmożnym cesarzem", całowali go w ręce i kolana. Cesarz był tak wzruszony, twarz jego jaśniała taką radością, że przez długich chwil kilka nie mógł słowa wymówić. Potem po kilkakroć pozdrawiał — cisnących się doń włościan i krakowianki — słowy: „Jak się macie dzieci!"

Nowożeńcy otrzymali od Rady krakowskiej po 50 dukatów. Namiestnik, hr. Potocki w imieniu cesarza, obdarzył ich taką liczbą dukatów w złocie i nadto dziewojom, które brały udział w okrężnem, rozdał po dwa dukaty.

„Igrzyska i obrzędy u wszystkich narodów słowiańskich wywierają przyjemne wrażenie na widzach. Ale Krakowiacy, z tą swoją żywością, swobodą, malowniczym strojem, piosnkami serdecznemi i nieumilkającem: „Oj! dana nasza, dana!" — ze słynnym tańcem, krakowiakiem, nie ustąpią, bodaj palmy pierwszeństwa żadnej innej narodowości. Bal, uroczysty wjazd, świetna illuminacja, jakiej równej tam jeszcze nie było, — wszystko to bardzo jest piękne — ale pospolitsze. Cudzoziemcy, którzy przybyli na te uroczystości do Krakowa, jak n. p.: znany publicysta francuski, Tissot, redaktor wiedeńskiej *Pressy* von Wiener i inni, mówili, że wszystko to da się jeszcze widzieć wszędzie, a nawet w pyszniejszem otoczeniu; — ale takiej organizacji, jak obywatelska straż honorowa, takiego dla niej poszanowania i posłuszeństwa ze strony publiczności tak licznej, takiej dzielnej jazdy, jak oddział Krakusów, który otaczał cesarza w jego wycieczkach zamiejskich, wreszcie takiego okrężnego i wesel nikt gdzieindziej nie ujrzy.

„Dnia następnego, 4. września, o 4. z rana 1500 osób straży honorowej, w czarnych frakach i białych krawatach, ze wstążeczkami w pętlicach, już zajęło swe stanowiska na całej przestrzeni od pałacu „pod Baranami" (hr. Potockich), gdzie przebywał cesarz, aż do dworca kolei. O 5. cesarz wyjechał na manewra do Przemyśla.

„Spytacie może teraz, czem zasłużył cesarz austrjacki na taką miłość ze strony Polaków galicyjskich i co główniejsza, czy szczerą jest ta miłość?

„Odpowiedź na to zapytanie zgoła nie jest trudną. Takiego rodzaju objawy uczucia bardzo jest łatwo odróżnić od urzędowych, nakazanych demonstracyj. Miłość zaś wypływa z uczucia wdzięczności, jaką żywią Polacy dla cesarza Franciszka Józefa za jego ludzkie traktowanie ich, za ten szeroki przestwór, jaki otworzył dla ich społecznego rozwoju. Polacy w Galicji uczą się, we wszystkich bez wyjątku zakładach, w języku polskim. Z inicjatywy cesarza samego, po wszechnicach wykładanem jest piśmiennictwo polskie. Utworzone tam są katedry piśmiennictwa polskiego, języków słowiańskich, starożytności. Tych katedr nie było nawet w czasach niezależności Polski. Utworzoną została akademia umiejętności, której dano możność specjalizowania, obrabiania i szerzenia umiejętności z dziedziny dziejów polskich, piśmiennictwa polskiego, przyrodoznawstwa i t. d. Czyż należy tu nadmieniać o szerokich prawach politycznych, wspólnych z innemi narodowościami, pod berłem Habsburga pozostającemi, o tej swobodzie religijnej i obywatelskiej, jaką się cieszy ludność całego państwa, o samorządzie autonomicznym itd.?

„Można być przekonanym, że pomimo antagonizmów, wcale niepowszechnych i w większej swej części sztucznych, jakie istnieją między Polakami a Rusinami w Galicji, cesarz i w Galicji wschodniej dozna tak ze strony Polaków, jak i Rusinów — również pełnego zapału przyjęcia."

Organ moskiewski odważający się pisać, że antagonizm między Polakami a Rusinami jest sztuczny i bynajmniej nie ogólny, to zaprawdę rzecz, w którą uwierzyć trudno. Ale po tak sympatycznym głosie *Nowosti*, przysłuchajmy się teraz wściekłemu sykowi panslawistycznej unii. Oto więc jak te same uroczystości krakowskie opisuje *Nowoje Wremia*. „Kraków, odznaczający się ślamazarnem i sennem życiem w dnie powszednie, teraz się ożywił bardzo w skutek przebywania w nim cesarza austrjackiego. Wszystkie ulice przepełnione tłumami ludności, wszędzie widać flagi, wieńce, kobierce, draperje, tudzież portrety i biusty wysokiego gościa. Zawsze nudny, cichy i klasztorno czy też grobowo ponury nasz Kraków, przybrał postać świąteczną. Bezustanne włóczenie się po ulicach księży, jezuitów i całych batalionów rozmaitego rodzaju mnichów, którzy stanowią tu żywioł dominujący wśród 50 tysięcy mieszkańców, ustąpiło miejsca pstrym i różnobarwnym tłumom, zgłodniałym wrażeń silniejszych. Tak niezwyczajny i niepospolity wypadek jak przybycie cesarza do Krakowa, nie mógł oczywiście nie ściągnąć mnóstwa ciekawych z okolic. To też tłumy dwudziestotysięczne może przepełniają ciągle plac miejski „głównym rynkiem" zwany i gapią się bezmyślnie na pałac hr. Potockiego, przeznaczony na chwilową rezydencję cesarza, a nazywany pospolicie pałacem „pod Baranami". W pobliżu od tego gmachu jest inny, zwany „starostwem", gdzie także stoi szyldwach, bo dano tam mieszkanie jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, Albedyńskiemu. Ale uwaga publiczności zwraca się wyłącznie ku „Baranom"; wszyscy tam spieszą, wszyscy usiłują być bliżej, aby choć przelotnie spojrzeć na głównego bohatera uroczystości, cesarza, chociaż niewielu to się udaje, bo środki, przedsiębrane przez powszechnie tu zachwalaną t. zw. straż honorową obywatelską, są tego rodzaju, że odstręczają każdego cywilizowanego człowieka, niechcącego się narazić na ich brutalność.

„Zaraz po otrzymaniu wiadomości o odwidzeniu Krakowa przez cesarza, miejscowi patrjoci, czyli ściślej mówiąc, przywódcy partyj stańczyków poczęli łamać głowy nad pytaniem: jakimby sposobem najefektowniej i najuroczyściej przyjąć cesarza austrjackiego, tudzież jaką nadać fizjonomię całej uroczystości? Należało przedewszystkiem, według zdania pp. patrjotów, uczynić tak, aby Kraków przedstawił się jako stolica Polski i jako miasto swobodne i niezależne. Dlatego też, po wielu naradach nad tym tak ważnym przedmiotem, postanowiono, przyjąć cesarza w kontuszach i żupanach. Zakrzątała się tedy arystokracja i rozbiegła się na wszystkie strony szlachta, obstalowywać bogate stroje narodowe, co tem więcej kosztowało ją pracy, że pieniędzy na to wszystko trzeba było pożyczać u żydów na lichwę.

„Żydkowie, zawsze usłużni tam, gdzie w konsekwencji można wyssać krew ze szlachcica, nieomieszkali korzystać ze sposobności i dostarczyli pieniędzy ile potrzeba. Postroili się też w kontusze, aby dowieść swego patrjotyzmu, i rzeźnicy Armołowicze, wzbogaceni w czasie zaburzeń 1863 r. przez dostarczanie powstańcom drogiej, choć zgniłej wieprzowiny. I oto ta falanga starych dzieci i fałszywych patrjotów, postroiwszy się w wyloty, słuckie pasy i brylanty, udaje zuchów chodząc po rynku, pokręcając sumiaste wąsy i pobrzękując ogromnej wielkości pałaszami, które tu się zowią „karabiny" (?!) I wszystkim tak jest błogo jak gdyby byli w siódmem niebie!

„Ale nie dość na tem: trzeba było otumanić najbliższych sąsiadów mniemanem przywiązaniem Polaków do osoby monarchy, tudzież dowieść jemu samemu, (kto wie, na co się to kiedy przydać może), że znana jego nieufność względem Polaków niema żadnej podstawy, bo wszyscy oni, od najstarszego do najmłodszego, poczytują go za swego ojca i dobroczyńcę. Przebiegli przewódcy wszystko przewidzieli i wszystko przygotowali w tym duchu. Zjawiają się tedy w dziennikach artykuły pełne patrjotyzmu, lecz zarazem gorącego przywiązania do cesarza Austrji, jako do jedynego monarchy, opiekującego się niby, wraz z całą swoją dynastją, interesami Polski.

„Oczywiście, że artykuły te przepełnione są najbardziej potwornemi, godnemi tylko polskiej prasy, insynuacjami przeciw Moskwie i jej niegodziwej w stosunku do Polski polityce. Następnie zjawiają się proklamacje przywódców do ludności, głoszące w bardzo czułych i wzruszających słowach o dobrodziejstwach i wielkich reformach politycznych, zdziałanych przez Austrję na korzyść polskiego narodu w ogóle, a Galicjan w szczególności; w najbardziej silnych wyrażeniach wzywa się w tych proklamacjach naród polski do wspaniałego uczczenia cesarza, w imię interesów przyszłości ojczyzny, i jakiegoś fantastycznego dobra, które jakoby dla niej monarcha wyświadczyć gotów.

„Owoż, jako wyraz głębokiej miłości i przywiązania Polaków do cesarza, postanowiono urządzić dlań t. z. „honorową straż obywatelską," której by było obowiązkiem czuwać nad porządkiem publicznym i nad bezpieczeństwem osobistem cesarza w czasie pobytu jego w Krakowie. Postanowiono usunąć policję i wojsko ze wszystkich miejsc, gdzie monarcha przebywać, lub przez które przejeżdżać będzie i włożyć obowiązki straży policyjnej i wojskowej na straż obywatelską przez cały czas bawienia cesarza w mieście. *Dictum factum.*

„Co postanowiono, to i zrobiono. Łakomi na wszystkie bezpłatne a uroczyste widowiska obywatele miasta Krakowa, uradowani ze sposobności odegrania choć raz jakiejś roli ważnej, przy której można pozować, ustroiwszy się w fraki, w białe krawaty i rękawiczki, ozdobili wkrótce tysiącznemi swojemi podpisami ułożoną przez magistrat listę. Zorganizowało się tym sposobem około półtora tysiąca straży honorowej. I stał się wielki i dziejowy, zdaniem naszych Krakowian — fakt: cała inteligencja krakowska dostąpiła chluby i zaszczytu pełnić obowiązki policjantów, których też dopełniała *con amore*, bo nawet własnemi pięściami.

„I jeszcze niedosyć. Krakowski starosta, porozumiawszy się z sąsiednimi podobnymi sobie satrapami, każe chłopom swojego i sąsiednich powiatów zjeżdżać co najprędzej do Krakowa na najlepszych koniach i w świątecznej odzieży. Lament i zamęt w całej okolicy... Spędzają batogami chłopstwo, wybierają najdorodniejszych przy gospodarstwie parobków, wydzierają gospodarzom najlepsze, więc znowu niezbędne dla gospodarstwa konie, zarządzają rewizje skrzyń chłopskich, wyciągając z nich odświętną odzież — i sztafirują tym sposobem 600 konnych krakusów, mających stanowić konwój cesarski dla przypodobania się mu. Wypędzeni z wiosek chłopi pozbawieni możności zebrania urodzajów z pól, muszą chcąc nie chcąc przebywać w Krakowie, gdzie panowie szlachta męczą ich, musztrując całemi dniami i w dodatku o głodzie, bo nie pomyślano nawet o tem, aby im zapewnić jakie takie pożywienie. Widocznem jest jednak, że „chamy" okazali się tępymi do wojennych ewolucyj i dyscypliny, bo uznano wkrótce za potrzebne, ustroić w chamskie siermięgi kilkunastu młodych szlachciców, aby było komu, jadąc też za powozem cesarskim, maskować owczy nieład improwizowanych szeregów i udając chłopów, odpowiadać łamanym niemieckim językiem na zapytania cesarza, a nawet wypowiadać mu naiwne niby i chłopskie, a w gruncie prawdziwie szlachecko polskie koncepta. Cesarz otrzymując tego rodzaju odpowiedzi i rozumiejąc, że dają je prawdziwi chłopi, był zachwycony ich dowcipem i naiwnością.

„I tak wszystkie przybory sceniczne dobrane zostały szczęśliwie: Kontusznicy, chłopi, książa, deputacje, straż honorowa — wszystko w porządku. Ale cóż zrobić ze słynnym krakowskim proletarjatem, z pozbawionem dachu i chleba żebractwem, przepełniającem od rana do nocy wszystkie place, ulice i nawy kościelne? Niemożnaż ich przecie pozostawić na swobodzie, bo jeszcze by te darmozjady zaczęli broń Boże wyciągać ręce do monarchy, lub uprzykrzać się o jałmużnę dostojnym gościom, w najlepszym zaś razie niezmierna mnogość tych nędzarzy może zwrócić uwagę monarchy, zepsuć mu humor i dać prawdziwe wyobrażenie o materjalnem ubóstwie i upadku kraju... Nie o to tu teraz chodzi, to wszystko ukryć trzeba!.. Niewiele tedy myśląc panowie organizatorowie uroczystości namawiają kahał żydowski, aby ogłosił, że z wielkiej radości będzie żywił własnym kosztem przez trzy dni całe ubóstwo miejskie, i pod tym pozorem spędzają wszystkich nędzarzy do rozmaitych szop za miastem i każą im tam siedzieć cicho, karmiąc raz na dzień nędzną aresztancką strawą... Aby zaś „nikczemna zgraja żebraków" nierozlazła się z improwizowanej turmy do miasta i nie popsuła uroczystości, otoczono szopy z tem „bydłem" silną strażą wojskową...

„Skoro tak dowcipnie załatwiono wszystko i urządzono taki wzorowy porządek zewnętrzny w mieście — można już było bezpiecznie puścić sobie wodze i rozpocząć paradne przyjęcia, audjencje, bale, przedstawienia, uczty z toastami i mowami, w których patrjotyzm pienił się jak w kielichach wino szampańskie... Rozpoczęły się też wieczorami iluminacje wspaniałe, na które gapi się dziesiątki tysięcy ludzi, bardzo wesołych i uradowanych, chociaż większa ich część nie byłaby w stanie objaśnić, czego mianowicie, z jakich powodów weselą się i radują?... Dziś wieczorem sprawiamy tu sobie taką komedję, która przeszła wszystkie dotychczasowe, bo urządzamy na rynku, przed oknami cesarskiego pałacu, wesele krakowskie, ale to prawdziwe wesele chłopskie, gdzie jest aż dwie młode pary prawdziwych nowożeńców... Wprawdzie, — że trudno było między ciemnem, ubogiem i zahukanem chłopstwem wybrać pokaźnej młodzieży na starostów i drużki, więc ponapychano do wozów pełno przebranych paniczów i panien, ale to nie przeszkadza wcale, że wesele uszło za prawdziwe ludowe.

„Wszędzie, jak widzicie, komedje, pozory, blichtry, brak naturalności i szczerości... Ile prawdy w bogactwie strojów szlachty za żydowskie pieniądze sprawionych, ile prawdy w zamożności pozornej miasta i w owych weselach i gwardjach improwizowanych chłopskich, tyle też jej we wzajemnych uczuciach... Polacy udają, że cesarza wielbią, cesarz udaje, że im wierzy — i oto wszystko!

„Wyświadczył jednak cesarz dwie wielkie łaski: darował miastu 700 złr. na ubogich, i pozwolił odrestaurować dla siebie zamek na Wawelu, zajęty od r. 1864 na koszary i szpitale, aby miał gdzie mieszkać, gdy do Krakowa kiedy przyjedzie... Polacy nie posiadają się niby z radości, i wielbią swego cesarza i króla — za tak wielkie dobrodziejstwa, gardłując z całych sił: „Niech żyje!"...

„Niech wielbią i niech gardłują!... Sztuczny entuzjazm jutro minie i ostygnie, jak wszystko co sztuczne... A pojutrze panowie kontuszowcy znajdą się oko w oko z biedą, długami i bankructwem, a biedny lud prosty zacznie mrzeć z głodu i nędzy, jak mrze w Galicji zawsze...

„To są jedyne możebne wyniki galicyjskiej podróży cesarza austrjackiego, której przypisują niektórzy jakąś doniosłość polityczną, a która rzeczywiście jest tylko niepotrzebną i kosztowną komedją"...

Z Izby sądowej.

Przed kilku dniami rozstrzygała się w tutejszym sądzie karnym nader ciekawa sprawa. Oskarżonym był Mikołaj Jaremczuk, rolnik w Polance, oskarżony o zbrodnię morderstwa na szwagrze swoim Antonim Papierniku.

Przebieg całej sprawy był mniej więcej następujący.

Żona oskarżonego Parańka, a siostra żony zamordowanego Papiernika, żyła długi czas z mężem w jak najlepszej zgodzie. Tymczasem Jaremczuk z niewiadomej przyczyny zaczął coraz częściej zaglądać do karczemki, a marnotrawiąc majątek zeszedł już tak nędzę, że Jaremczukom została jedna tylko krowa. Na dobitek, ilekroć zapity powracał do domu, wyprawiał żonie sceny zazdrości, które się tem kończyły, że do wściekłości rozjuszony małżonek bił nieszczęśliwą Parańkę, co się wlazło.

Skutkiem tego Parańka, zabrawszy ostatnią krowę i resztki pięknego niegdyś dobytku, uciekła od męża i schroniła się do domu Papierników. Jaremczuk, nie zastawszy żony w domu, zresztą nie źle podchmielony, zwrócił się ku domostwu Papierników, i chodząc po pod okna i zaglądając do izby żądał, aby Parańka natychmiast powróciła do niego. Ale napróżno. Papiernicy odradzali jej powrotu.

Reklamacje te trwały już 5 tygodni, a gdy ani groźby ani kije Jaremczuka od domu Papierników odstraszyć nie mogły, zwłaszcza wobec interwencji żandarmów, których rozjuszony oporem żony Jaremczuk sprowadził — musiała Parańka *nolens volens* z krową i z mężem wrócić do domu.

Zrazu dni nie płynęły spokojnie. Jaremczuk zdawał się być bardzo czuły i dla żony serdeczny— i w zaszczytnych tych uczuciach wytrwał cały tydzień....

Wtem razu pewnego wraca znowu szczigodny małżonek chwiejnym krokiem i z obłędną źrenicą, a nie czekając kłótni, wśród karczemnych obelg i gróźb, że się z inną, młodszą ożeni, rozpoczął dawniejsze igraszki kijem i piąstukami na nieszczęśliwej niewolnicy.

Oczywiście Parańka i krowa — znalazły się znowu w domu Papierników.

Jaremczuk zapijając się teraz na dobre, dniem i nocą chodził ciągle po pod dom Papierników, domagając się żony. Ulegając namowom Papierników, Parańka ani słyszeć nie chciała o zgodzie. Jaremczuk odgraża się straszliwie szwagrom, co mu judzą żonę: Ja się podpalę i zabiję! Na to wyskakuje z chałupy Papiernik ze strzelbą w ręku, aby odstraszyć napastnika, co mu się też udało, sam sam zaś idzie do wójta z prośbą o pomoc.

Po drodze jednak, a była to niedziela w dniu 21. września 1879, powszechnym zwyczajem wstępuje po drodze do karczmy, gdzie do późnej nocy, „skromnie, skromnie, ale w dobrej komitywie" zabawiał się z kumami kufelkiem

Wyszedłszy z karczmy nieszczęśliwy Papiernik, nie przeczuwając, że to ostatnia droga jego, szedł lasem do domu, kiedy na sześć kroków za sobą, usłyszał następujące słowa: „Ł...., czemu buntujesz mi żonę?" Na to Papiernik: „Poczekaj, ja ci sprawię". Na to Jaremczuk pomyślał sobie: albo ty mnie, albo ja ciebie zabiję, albo dobrze nabiję — i zawołał: Masz ty mnie sprawić, to ja ciebie sprawię! I przyskoczywszy szybko, grubym, tępym kołem obiema rękami z całą siłą uderzył Papiernika w głowę, tak że nieszczęśliwemu krew nosem i ustami puściła się strumieniem, a kiedy uderzony padł bez zmysłów na ziemię, zaczął go bić pięściami po tylnej części ciała wykrzykując: A to masz za moją żonkę" i przed nadchodzącą żoną zamordowanego uciekł do lasu.

Przeczekawszy tam czas jakiś, powrócił do stodoły Michała Kowala, gdzie i pierwej zasadzkę uczynił, położył się spać i smacznie spał do rana.

Na drugi dzień, nie odzyskawszy przytomności, dając jeszcze jakieś znaki życia Antoni Papiernik wyzionął ducha.

Jaremczuk zbudziwszy się, opowiedział wszystko Michałowi Kowalowi. Kowal, który go już oddawna wraz z całą Polanką podejrzywał o brak wszystkich klepek, nie chciał zrazu uwierzyć. Wtem jednak przekonawszy się o wszystkiem wraz z żoną zamordowanego, doniósł władzy o wszystkiem i na tej podstawie prokuratorja państwa postawiła Mikołaja Jaremczuka przed trybunał przysięgłych, jako oskarżonego o zbrodnię morderstwa na Antonim Papierniku.

Po odbytej rozprawie Jaremczuk, który się do wszystkiego przyznał, został prawie jednogłośnie uwolniony....

Pokazało się bowiem, tak z przebiegu rozprawy, jak i ze zeznań świadków i orzeczeń sądowo-lekarskich, że oskarżony ulegał chronicznemu pomięszaniu zmysłów, i w tym stanie dopuścił się straszliwej zbrodni.

Zachowanie się Jaremczuka podczas rozprawy było po prostu błazeńskie. Idjotyczne oczy jego przybierały częstokroć wyraz jakiegoś głupowatego zadowolenia ze siebie, kiedy z największą flegmą wyszukanemi wyrazami i wśród aktorskich ruchów rękami i całem ciałem opowiadał o wszystkie szczegółach zbrodni. Napominany przez sędziego ostro, aby się zachowywał przyzwoicie, wykrzywiał twarz tragicznie, jak bohater padający ofiarą jakiegoś strasznego fatum, a kiedy zwolna cedząc słowo po słowie odpowiadał na dalsze pytania, modu-

Szkice z Kongresówki.

(Ciąg dalszy.)

W innej znowu sprawie, wytoczonej jednemu z sędziów o łapownictwo, wykazuje się, że *de facto* brał łapówki, i wedle tych wyroki wydawał. Otóż pomimo że wszystko było stwierdzone świadkami, to jednak p. sędziego uwolniono od odpowiedzialności, a skarżącego skazano na grzywnę i więzienie za oszczerstwo! W sądach więc tutejszych najsamprzód wygrywa sprawę każdy Moskal, a następnie ten, kto smaruje. Są między sędziami wyjątki, to prawda, lecz ci co do wyjątków należą, nie są Moskalami, tylko Polakami!

Za dawnych naszych sędziów, które do niedawna jeszcze funkcjonowały, gmachy, sale i biura sądowe były nadzwyczaj skromne, trybuna obrońców była więcej niż skromną, a stół sesjonalny, stojący w pośrodku sali, zdobił tylko wielki krucyfiks i parę tomów praw i kodeksów. Okna były bez firanek, a drzwi bez portier i opon; i było z tem dobrze, sądy odbywały się regularnie, a wyroki były wydawane wedle prawa i sumienia! Dziś inaczej rzeczy się mają, gmachy sądowe odrestaurowano świetnie, urządzono przedsionki, westjarnie, parloary, pokoje do odpoczynku dla obrońców i sędziów, pokoje dla świadków i obwinionych. Drzwi i okna ozdobiono firankami i portierami, posadzki wyfroterowano. Sale sądowe urządzono z przepychem, w głębi wzniesiono na estradzie pąsowem suknem pokryty stół sądowy, otoczony aksamitnemi fotelami dla sędziów, a na stole postawiono srebrny dzwonek dla prezesa zamiast krzyża, na prawo pomieszczono na trybunie stół dla sekretarza (pisarza sądu), na lewo mównicę dla prokuratora, naprzeciw której jest miejsce za kratą dla obwinionych, obok stolik dla obrońców, a wszystko zamknięto ławą świadków i balustradą, dzielącą sąd od publiczności, która „musi" siedzieć. W jednym z rogów sali za stołem sesyjnym ustawiono „prestoł", moskiewski przenośny ołtarz, po nad którym zawieszony jest zawsze w rogu „ikon" (obraz święty) z płonącą lampą, a obok na półce złożono moskiewską ewangelię, podwójny krzyż i krzyż rz. kat.

Urządzenia więc są wspaniałe działające na zmysły, ale mimo tego sądy odbywają się wedle widzimisię pp. prezesów, a wyroki, no wyroki są oparte na „moralnem przekonaniu". Zapomniałem dodać tu jeszcze, że do ozdobienia sal sądowych służą tak nazwane „Zercała". Przyrząd ten jest to równo ścięty słup o trzech bokach cały złocony na szczycie ozdobiony orłem carskim, na bokach zaś za szkłem są pomieszczone prawa nadane Moskwie przez Piotra W. „Zercało" zamiast krucyfiksu stoi na stole sądowym i przedstawia samego cara! Otóż wobec tego odkrytego zercała, niewolno palić tytoniu, mówić głośno, kłócić się i bić po pyskach (tak opiewa jeden z przepisów tam zamieszczonych) bo tak postępujący uważanym będzie za obrażającego monarchę. Wyrok wydany wobec zercała jest prawomocny.

Gdy zaś zercało jest przykryte zasłoną wtedy możesz i pana prezesa pogłaskać „po szczoczynie." Dawniej ozwanie się woźnego: „Uciszcie się mości panowie!" było wystarczające, aby zgromadzonym przypomnieć gdzie się znajdują, u Moskali rzecz inna, im trzeba „zercała", jakiejś figury, którejby mogli bałwochwalczą cześć oddawać. U Moskwy wszystko polega na formach, dla tego też i adwokaci broniący sprawę, muszą występować we frakach, białej krawatce i takichże rękawiczkach!

Już to jak w szkole, rządzie i sądzie Moskwa rozgospodarowała się na dobre, tak też i pomiędzy duchowieństwem i w administracji duchownej, mianowicie kościoła rz. kat. usilnie stara się zaprowadzić swe gospodarstwo. Pierwszy krok jaki w tej mierze uczyniono, to był nakaz, aby akta kościelne pisano w języku moskiewskim, dalej poznoszono probostwa i nadano im tytuł administracji I. i II. klasy, proboszczów zaś czyli wedle nowego porządku rzeczy administratorów, i wikaryeh co chwila przenosić każą z jednego na drugie miejsce.

Lada donos, lada zatarg z parafianami wywołuje, że z rozkazu jenerał-gubernatora proboszcz zmieniony bywa, c często się zdarza się, że nawet jest degradowany na wikarego! Dalej nakazano, aby rubrycelle dyecezjalne były wydawane i w moskiewskim języku, a korespondencje wszelkie w tymże języku prowadzone. Dekanaty i siedziba dziekanów mogą być tylko tam, gdzie jest urząd powiatowy i dziekan musi tamże mieszkać!

Oto macie maluchny obrazek tego, jak rząd moskiewski nasze duchowieństwo organizuje urządza! Administratorowie I. klasy pobieraj rocznej pensji po 400 rubli, administratorow II. klasy po 300 rubli, wikarjusze 200 a duchowieństwo zakonne, mnisi i mniszki po 150 rubli rocznie, i to stanowi ich utrzymanie ni licząc jurostolu na parafiach i 10 morgów do danego ogrodu.

Idźmy dalej, duchowieństwo rz. kat. najsurowiej pod karą od 25 do 100 rubli zabronion jest zjeżdżać się na odpusty, spowiedź wielkanocną lub też inne posługi duchowne. Proboszczowi parafii X. nie wolno przyjechać ze mszą św. lub kazaniem do parafii Y., tożsamo nie wolno mu chrzcić dzieci lub grzebać zmarłych nienależących do jego parafii, dalej ksiądz parafialny chcący pojechać do dyecezji do dziekana, ba nawet o miedzę tylko do sąsiedniej parafii musi mieć formalny paszport, wydany przez naczelnika powiatu! Znam pewnego proboszcza w królestwie Polskiem, który od czasu wprowadzenia tych przepisów, t. j. od r. 18.. na krok jeszcze ze swej parafii się nie wydalił

[D. n.]

lował głos wówczas tak zabawnie, jak gdyby stał przed budką sufléra i śpiewał kuplety z najkomiczniejszej operetki francuskiej.

W więzieniu chwalono go sobie bardzo jako spokojnego, a bardzo miłego towarzysza smutnych chwil więziennych. Spał smacznie, jadł co mu podano, a nie żądając niczego, na zapytania lekarzy z głupowatym uśmiechem, deklamując jak zwykle, jak o najobojętniejszem zdarzeniu opowiadał o żonie, która go „zdradziła“ nie objawiając najmniejszego żalu ani za utraconą wolnością, ani za rodziną, która była odeń daleko, ani nie wzruszając się wcale, kiedy mu stawiono przed oczy całą ohydę szkaradnej zbrodni jego. Czasem tylko zdawał się smutnieć, kiedy mu wspominano o dziecięciu.

Po uwolnieniu oskarżonego z więzienia, odesłano go do szpitala warjatów na obserwację.

Teatr.

Dorobkiewiczowska napuszystość, brak prawdziwego smaku, ciągła trwoga przed *hausse'ą* lub *baisse'ą*, gonienie bez tchu za złotem, połączone z gorączką używania, brak serca, zasad i religii, obok jakiejś dziwacznej zabobonności i fetyszyzmu dla form: wszystko to tworzy z obrzydliwych pod względem moralnym spekulantów giełdowych figury w wysokim stopniu komiczne. Przenieść je żywcem na scenę, a ucieszna komedja gotowa. Żeby to jednak uczynić, potrzeba posiadać wrodzony dar obserwacyjny, potrzeba umieć podpatrywać życie z charakterystycznej strony. P. Stanisław Dobrzański w „Złotym cielcu“, który został wczoraj po raz pierwszy przedstawiony, złożył niezbity dowód talentu w tym kierunku. Postacie spekulantów wiedeńskich, z czasów „rozkwitu ekonomicznego,“ który się tak smutnie „krachem“ zakończył, wyprowadzone w „Złotym cielcu“ na scenie, to prawdziwa galerja typów, oddanych z fotograficzną ścisłością, prawdą i humorem. Tło charakteru u wszystkich jednakie, mimo to jednak każda figura ma odmienne cechy charakterystyczne: Rosenblatt, głupkowaty i naiwny we wszystkiem, co leży po za operacjami finansowemi, stary Goldstern widocznie dopiero na starość nauczył się fluansowania „w wysokim, żydowsko-wiedeńskim stylu“, a godny jego synalek to uosobienie bezwstydu i cynizmu, który charakteryzuje młode pokolenie wiedeńskich giełdowiczów od dzieciństwa wychowanych na „szwindlu“ w pikantnej lekturze *Press* i *Blatt'ów*. Zupełna nicość duchowa, i cynizm, będący w tym wypadku nie wynikiem filozoficznego pesymizmu tylko moralnej nędzoty, tworzy z tych trzech reprezentantów *de la haute finance* grupę utużurkowanych i ukrawaconych bydląt, sprawiających tak samo komiczne wrażenie, jak pełne humoru ilustracje Kaulbacha do Getowskiego „Lisa-Mykity“. Obok tej wybornej, komicznej trójki, wprowadził autor na scenę dosyć bladego kochanka (każdy kochanek musi być blady— z miłości) i żywą, energiczną córkę Rosenblatta Emmę, o której rękę, a właściwie krociowy posag toczy się cała akcja. Charakterystyka tej dziewczyny jest wybornie skreśloną kilkoma rysami: serca w niej nie zdołały zabić, ani zasady wszczepiane przez ojca, ani powierzchowne wychowanie, wyrobiła się w niej jednak jak zwykle u pozostawionych samym sobie córek finansistów, dla których giełda jest domem, przesadna swoboda w obcowaniu z mężczyznami, za daleko posunięta pewność siebie i satyryczne zapatrywanie się na świat, a nawet osoby najbliższe. Natarczywe całusy aplikowane kochankowi w celu, aby ojciec widząc to, oddał jej rękę ulubionemu, najlepiej ją charakteryzują.

Akcja w „Złotym Cielcu“ prowadzona bardzo żywo, djalog zręczny, pełen humoru, wyborne użycie efektów scenicznych, z którego zaraz można poznać, że autor sztuki jest sam artystą dramatycznym; wszystko to czyni z „Złotego cielca“ rzecz bardzo udałą. „A więc to w całem tego słowa znaczeniu komedja?“ zapytują czytelnicy. Jest nią bezwarunkowo, choć w skutek intrygi zbliża się mocno do farsy. Intryga polega na zmistyfikowaniu starego Rosenblatta, że sekretarz jego Rawicz, którego posłał, aby zmienił papiery stanowiące posag Emmy, zgubił pieniądze, córka że chora, następnie chcąc przekonać ojca o bezinteresowności kochanka, niby je rzuca na ogień rozniecony w kominku, a otrzymawszy pozwolenie oddania ręki Rawiczowi wyjaśnia rzecz całą. Jak widzimy intryga tu, jest, że się tak wyrazimy „przypadkową“, nie wypływa z głębszych motywów psychicznych i dla tego „Złotego cielca“ musimy umieścić między komedją charakterów, a krotochwilą, co jednak utworowi temu bynajmniej zalet nie ujmuje. Dla ogólnej charakterystyki sztuki dodać jeszcze musimy, że ucieszne sytuacje pociągane zręcznie ze sobą utrzymują widza w ciągłej wesołości, i że zręczne kalambury i dowcipne wyrażenia potęgują ich komiczną stronę.

Przyjęcie, jakiego doznało wczorajsze przedstawienie „Złotego Cielca,“ jest najlepszem uznaniem dla autora. Publiczność była w najweselszem usposobieniu, bez przerwy prawie rozlegał się śmiech po całym amfiteatrze, a co chwila żywe oklaski rozbrzmiewały po sali. Do powodzenia sztuki przyczyniła się także nie mało wyborna gra artystów, mianowicie pp. Podwyszyńskiego, Zboińskiego, Lubicza, Walewskiego i pani Ładnowskiej. Wszyscy byli w wyśmienitym humorze, a starania ich, aby jak najlepiej sztuka wypadła, pomyślny uwieńczył skutek. Specjalnie podnieść musimy p. Zboińskiego, który z roli starego Goldsterna, stworzył tak pod względem charakteryzacji jak i gry pod każdym względem skończony typ żydowskiego finansisty-arystokraty.

Po zapadnięciu kurtyny publiczność hucznemi oklaskami zaczęła wywoływać autora. Po chwili wyszedł reżyszer p. Lubicz i oznajmił, że p. St. D. jest nieobecnym w teatrze. Właściwie powinien był dodać, że jest chory i nie mógł być na przedstawieniu. Pan St. D. chory już od dłuższego czasu zapadł jeszcze gorzej na zdrowiu po przedstawieniu galowem, w którem występował jako Benet w Fredrowskiej komed i tegoż tytuła. Przed samym występem, gdy właśnie rozpocząć się miała komedja „Pan Benet“ doznał silnego ataku nerwowego, tak, że groziło już niebezpieczeństwo, że „Pan Benet“ nie będzie mógł być odegrany. Ale przy energicznej pomocy lekarskiej i użyciu bardzo silnych środków orzeźwiających, atak przeszedł o tyle, że p. D. mógł wystąpić na scenie, wysilenie jednak było tak wielkie, że po przedstawieniu, autor granej wczoraj sztuki zasłabł jeszcze mocniej. Publiczność gorszyła się przydługą pauzą podczas przedstawienia galowego nie wiedząc, jaka smutna tej pauzy była przyczyna..

Oprócz „Złotego Cielca“ mieliśmy wczoraj drugą jeszcze nowość. W „Kawalerze Marcowym“ występowała poraz pierwszy jako Pawłowa, pani Piasecka, była dyrektorowa teatru prowincjonalnego. Debiut wypadł pomyślnie. Pani P. posiada wiele warunków na przedstawicielkę ról ludowych. Mówi wybornym mazurskim akcentem, ruchy ma swobodne i energiczne, i umie wżyć się w rolę. Wprawdzie roli Pawłowej nie przeprowadziła z konsekwencją bez zarzutu, w niektórych ustępach np. w scenie z Grzempielewskim zanadto silnie, prawie dramatycznie akcentowała oburzenie z powoda cświadczyn ekonoma, nie udało jej się wprawdzie otoczyć tej postaci tak realnej, owym nieuchwytnym poetycznym urokiem, który jedynie usprawiedliwia rozwiązanie sztuki. Moglibyśmy jeszcze więcej wymienić takich „wprawdzie“, wszystko to jednak da się policzyć na karb przywyczaek prowincjonalnych, nieobeznania z naszą sceną i tremy... Przy pracy dadzą się te braki usunąć, a pani P. może się stać cennym nabytkiem dla naszej sceny, ubogiej obecnie w artystki do ról charakterystycznych. Publiczność przyjmowała panią P. sympatycznie przy podniesionej kurtynie i po końcu sztuki. *B. Cz.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. września.

* Przy losowaniu sędziów przysięgłych na kadencję która rozpocznie się dnia 18. października, zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Zygmut Augustynowicz, wł. dóbr Sokolniki i Bonifacy Stiller, wł. dóbr Morszyna; Jan Nazalewicz, wł. domu; Jakób Beiser, aptekarz; Julian Schayer, kupiec; br. Seweryn Doliniański, wł. dóbr Doliniany; Napoleon Sarnecki, wł. dóbr Turynka; Piotr Kintzl, wł. dóbr Kiernica; Karol Werner, wł. domu; hr. Karol Mier, wł. dóbr; Wiktor Świsterski, wł. domu; Ferdynand Bardasch, kupiec; Franciszek Herman Viebig, wł. domu; dr. Henryk Mehrer, lekarz; Leopold Weigle, wł. domu; Rachmiel Alter, wł. domu; Ferdynand Borkowski, wł. domu; Józef Sass, dzierżawca dóbr Czarnuszowice; Karol Lang, kupiec; Józef Mikosiński, wł. domu; Franciszek Jakubowski, wł. domu; Leisor Immerdauer, wł. realności; Józef Garfunkel, dzierżawca dóbr Żółkiew; Jan Gotschner, wł. domu; Jan Frankowski rzeźnik; Jan Müller, wł. domu; Szymon Fedorowicz, szynkarz; Franciszek Głodziński, wł. domu; Tomasz Barszczewski, rzeźnik; Salamon Katy dzierżawca dóbr Magierów; Jan Miłaszewski, wł. domu; Markus Rappaport, wł. domu; Ferdynand Sobolewski, wł. domu; Zygmunt Frey, dyrektor Towarzystwa „Azienda Assecuratrice“; Stanisław Niemczynowski, krawiec. — Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Jakób Ber Sokal, wł. domu; Emil Kesselbaner, urzędnik banku hipotecznego; Michał Michalski, wł. domu; Mikołaj Leszczyński, wł. domu; dr. Jan Stella Sawicki, inspektor szpitali krajowych; Jan Lenko, wł. domu; dr. Władysław Bylicki, lekarz; Salamon Buber kramarz; Karol Budweiser, drukarz.

* Zapowiedziany bankiet byłej straży obywatelskiej odbędzie się w sobotę d. 25. b. m. o godz. 8mej wieczorem w salach Tow. „Frohsinn“ w hotelu Georga. — Członkowie mający chęć wziąć udział w tym bankiecie, zechcą się wpisać za opłatą 2 zł. 50 c. od osoby u byłych swoich naczelników oddziałowych, lub w administracji *Gazety Narodowej* u p. Skerla najdalej do piątku godz. 5. wieczorem, poczem lista zamkniętą zostanie. — Głos zabierać mogą uczestnicy bankietu tylko za poprzedniem zgłoszeniem się u członków komitetu. — Komitet urzędnje codziennie w lokalu *Gazety Narodowej* od 6—7 godz. wieczorem.

Od Komitetu byłej straży obywatelskiej
Blauth Edward, Deryng Wład., Groman Karol, Komarnicki Emil, Miączyński Piotr, Reiss Juliusz, Żebrowski Tadeusz.

* Z Towarzystwa lekarskiego: Dnia 25. września b. r. odbędzie się posiedzenie naukowe oddziału lwowskiego Tow. lek. galic. w ratuszu na 2. piętrze o godz. 6. wieczór.

* Hilary Hankiewicz docent i dyrektor kancelarji uniwersyteckiej w Krakowie, mianowany został nadzwyczajnym profesorem rachunkowości przy tym uniwersytecie.

* W pierwszej połowie października ma przybyć do Lwowa na kilka przedstawień towarzystwo opery włoskiej, które z kilku znakomitości operowych złożył sławny tenor p. Nandin, jako impresario. Oprócz tego w październiku polscy śpiewacy i śpiewaczki będą mieć gościnne występy na scenie lwowskiej w celu angażowania. Jednym z pierwszych będzie tenor dramatyczny, p. Amsel z Warszawy, który właśnie ukończył swoje studja artystyczne we Włoszech, gdzie przez dwa lata bawił. Dyrekcja teatru ma zamiar na tegoroczny sezon złożyć operę polską, o ile siły debiutujące okażą się odpowiednie, a tylko brakujące głosy uzupełnić w razie potrzeby Włochami.

Warszawska rządowa opera tego roku dla braku polskich śpiewaków uzupełnia się również Włochami. Już zaangażowano na pierwszego bassa, Włocha, pana Novarro.

* W pismach wiedeńskich znajdujemy między innemi sensacyjnemi wiadomościami ze Lwowa, także i telegram, że dr. Gnoiński zamierza złożyć urząd prezydenta m. Lwowa, na który proponowany jest dr. Zyblikiewicz. Nie dziwimy się tej wiadomości, bo reporterzy wiedeńscy gotowi przeimportować w telegramach całą Radę miejską z Krakowa do nas, byle tylko sensacyjną podać wiadomość. Zapytamy tylko tego reporters, coby on kazał robić p. Zyblikiewiczowi we Lwowie przez te trzy lata, po których dopiero jako do gminy należący, mógłby być do Rady miejskiej wybrany.

* Na łowach odbytych w dobrach Wetlinie w powiecie Leskim, należących do hrabiów Stanisława i Henryka Konarskich, w d. 17. bm. zastrzelił pan Adam Federowicz a Krzeszowic, ogromną niedźwiedzicę, która była postrachem wsi okolicznych. Widziano także w tych lasach mnogo jeleni, ale dla ulewnego deszczu, łowów zaniechać musiano.

* Dziesiąte pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w sobotę dnia 25. b. m. o godzinie 6½ wieczór. Na porządku dziennym: 1) Budżet Izby na rok 1881, ewentualnie: 2) Obsadzenie dwóch posad strożników handlowych.

* Korespondent z Nowego Jorku do *Gaz. Lw.* opisuje nędzę i biedę wychodźców polskich w Ameryce. Przybyło tam w ostatnim czasie 60 włościan galicyjskich, których w liczbie 800 wyprawili ajenci do Brazylii. Z tych 800 ludzi pozostało zaledwie powyższych 60. Ten sam korespondent zwraca uwagę na dalsze namowy niegodziwych tych ajentów, którzy włócząc się po Galicji i Poznańskiem włościan namawiają do emigracji z kraju, tumaniąc ich obietnicami błahemi. Dawniej tylko Niemcy trudnili się tą niecną szacherką dusz ludzkich, dziś już atoli i Polacy chwycili się tego nędznego rzemiosła i tem więcej są szkodliwi. Zwracamy na machinacje te uwagę obywatelstwa, które działaniom takich ajentów bezwzględnie winno przeciwdziałać, a w razie potrzeby nawet i rząd wezwać do pomocy!

* We Wiedniu ropoczęło tamtejsze towarzystwo stenografów wykłady stenografji dla pań. Czytamy w dziennikach wiedeńskich, że na naukę tę jak w latach poprzednich tak i w tym roku zapisało się bardzo wiele słuchaczek. W naszym kraju nauka ta nie świetnie prosperuje. Dowiadujemy się właśnie, że w zakładach naukowych, gdzie kursa nauki stenografii polskiej już się rozpoczęły, mało zgłosiło się na nie słuchaczów. Natomiast w gimnazjum niemieckiem dotychczas zapisało się na kurs pierwszy przeszło 100 uczniów. Wszystko to młodzież izraelicka! Konstatujemy ten fakt, dość smutny, że nasza młodzież jakby umyślnie odsuwa od siebie wszystkie środki pomocnicze, ułatwiające wykształcenie. Tylko żydzi mają ten zmysł praktyczny, i rzucają się na eksploatację wszystkiego, co im korzyść przynieść może.

* **Wiadomości policyjne z d. 22. września.** Skradziono: panu L. K. ze strychu pod l. 4 przy ulicy Kleina miedziany kocioł z nakrywą; panu J. L. z pomieszkania pod l. 8 przy ulicy Sakramentek gruby wełniany szal koloru ciemnego w jasne pasy i męskie suknie; panu J. S. z pomieszkania pod l. 28 przy ulicy Akademickiej męską bieliznę bez znaków i dziecinną i 20 chustek do nosa oznaczonych literami H. J. lub J. S.

Złożono w policji pozostawioną w handlu p. Seyferta wiszniową laskę z metalowem okuciem, znaleziony na placu Gołuchowskich czarny skórkowy pugilarea, w którym znajduje się weksel na 120 zł. i inne dokumenta.

Aresztowano Jana Fedyniaka za kradzież opończy i poszewki popełnioną z wozu niewiadomego właściciela za rogatką Żółkiewską.

Komisarjatowi dzielnicy I. oddano 11-letnią dziewczynę niewiadomych rodziców, która zabłąkała się w mieście.

Zbiegli z domu kary w letniem ubraniu więziennem: Iwan Babyk z Łosiacz 52 lat liczący za kradzież na 5-letnie więzienie skazany; Łukasz Kozyra z Krasnosielec 30 lat liczący na 5-letnie więzienie za kradzież skazany i Janko Fedoroski, także Lorzko i Tomaszewskim zwany 32 lat liczący, kelner na 2-letnie więzienie skazany.

— **Dla studenta 15 szklanek piwa.** W Münster w Niemczech poświęcono 8. z. m. nowy budynek dla szkół akademickich, a jak? — Ministerstwo pozwoliło na tę uroczystość, a w szczególności na urządzenie uczty 7600 marek. Przy wspólnym komersie (pijatyce) wyznaczył p. minister „po dojrzałej rozwadze“ dla każdego studenta 15 szklanek piwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dnia 5. i 6. października 1880, podczas targu zbożowego we Lwowie, odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, na które Komitet tegoż Towarzystwa w myśl §. 31 statutu wszystkich członków niniejszem uprzejmie zaprasza.

Na porządku dziennym tegoż zgromadzenia będą zamieszczone kwestje następujące:

1. Konieczność uzyskania stabilizacji subwencyj państwowych dla celów naukowych (na wniosek p. Ottona Hausnera).

2. Przywrócenie fabrykacji soli bydlęcej (na wniosek tegoż).

3. Uprawnienie Towarzystw rolniczych do przedstawiania cenzorów dla filij galicyjskich banku austro-węgierskiego (na wniosek p. Augusta Schellenberga).

4. Sprawa egzekucji podatków (na wniosek p. Seweryna Henzla).

5. Sprawa ustawy o niegraniczonej podzielności gruntów włościańskich (na wniosek tegoż).

6. Sprawa nauki leśniczej — względnie pytanie, czy nauka leśnicza w Austrji odpowiada obecnym wymogom agrarnym i w jakim kierunku należałoby ją zmienić (na wniosek p. Henryka Strzeleckiego).

7. Sprawa rybołowstwa — a mianowicie, iż bez uregulowania stosunków własności i uprawnienia do rybołowstwa, podniesienie tej gałęzi produkcji jest niemożliwe (na wniosek p. Piotra Grossa.)

8. Sprawa uprzywilejowania mąki i młynów zagranicznych nad krajowemi (na wniosek tegoż).

9. Odroczone przez I. kongres rolniczy pytania — a mianowicie: kwestja podatku gruntowego, Izb rolniczych i zastępstwa interesów rolniczych przy ministerstwie rolnictwa (na wniosek księcia prezesa).

10. Sprawa chowu bydła a względnie uchwał ankiety przez namiestnictwo w tej sprawie zwołanej (na wniosek tegoż).

11. Sprawa chowu koni — w szczególności stadnin i zakładów ogierów rządowych (na wniosek tegoż).

Oprócz kwestyj powyższych wniesione będą wszelkie kwestje przez Oddziały postawione, do których nadesłania Komitet niniejszem wzywa.

Zwracając wreszcie uwagę, iż jednem z głównych zadań niniejszego walnego zgromadzenia ma być: oznaczenie pytań dla przyszłego kongresu rolniczego, w pierwszych miesiącach 1881 r. zebrać się mającego — liczy Komitet na jak najliczniejszy udział ze strony szan. członków.

O obniżenie cen jazdy na kolejach dla członków, udających się na walne zgromadzenie, poczynił Komitet starania — a o rezultacie zawiadomić przez dzienniki nie zaniedba.

Pierwsze posiedzenie dnia 5. października o godz. 4. z południa w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wiedeń d. 21. września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2085, średnio ciężkich węgierskich 1088, ciężkich bagonów 802; razem 3975.

Płacono galicyjskie 45 do 38 i 42 zł., średnio ciężkie węgierskie 48 do 52 zł., ciężkie bagony 52 do 54 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Biereg dzisiejszy donosi, że Czertków, jen. gubernator Kijowa dostanie wkrótce dymisję. Na jego miejsce przeniesiony zostanie z Charkowa ks. Donduków-Korsaków, znany ze swych rządów w Bułgarji, na miejsce zaś Dondukowa mianowany zostanie słynny Igustiew. Ten sam dziennik dowiaduje się, co kosztowało hr. Artura Potockiego przygotowanie apartamentów w pałacu „pod Baranami“ na pobyt cesarza. Donosi więc, że rachunek tapicerów za wytapetowanie trzech salonów wynosił 85.000 złr., że posadzka mozajkowa w jednym salonie jest takiem arcydziełem sztuki, iż każdy kwadrat kosztuje przeszło 700 złr., że meble pochodzące od rodziny Napoleona III kosztowały także bajońskie sumy i t. d.

Budapeszt d. 22. września. Ministrowie spraw wspólnych i węgierscy konferowali od g. 9. do 10. u br. Haymerlego, poczem wspólna narada ministerjalna, do której należeli i ministrowie przedlitawscy, pod przewodnictwem cesarza na zamku się odbyła.

Paryż d. 22. września. Według telegramu skodarskiego, zresztą dotąd niepotwierdzonego, konsul angielski otrzymał z Londynu nakaz opuszczenia Skodaru. Czarnogórski komendant w Podgorycy uwięził najznakomitszych muzułmanów. Wypadki te zirytowały mieszkańców i utrudniają oddanie Dulcigna.

Paryż d. 22. września. Jak zapewniają, obejmuje Barthelemy Saint Hilaire tekę spraw zagranicznych, Sadi-Carnot tekę robót publicznych, reszta ministrów zatrzymuje swoje teki pod prezydenturą gabinetową Ferryego; kto zostanie ministrem marynarki, jeszcze nie wiadomo. Gabinet ukonstytuuje się zapewne wieczór.

Paryż d. 22. września wieczór. Gabinet finalnie ukonstytuowany tak jak donoszono. Ministrem marynarki mianowany wiceadmirał Clouet. Podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych zostanie zapewne hr. Choiseul.

Paryż 23. września. Dzienniki wszelkich odcieni politycznych zgodnie uważają nominację Barthelemiego ministrem spraw zagranicznych za rękojmię pokojowych zamiarów Francji. Wczoraj wieczór odbyła się półurzędowa konferencja ministrów u Ferryego. Co do obsadzenia miejsc podsekretarzy stanu, nie zapadła jeszcze żadna decyzja.

„Ajencja Havas“ donosi z Cetyni: Czarnogórcy, nagleni przez pewne mocarstwo do działania, posunęli się wczoraj ku Dulcigno. Wczoraj wieczór odbyła się narada u Seymoura.

Ze Skodaru „Ajencja Havas“ donosi: Znakomitości Dulcigna doręczyli konsulom protest, w którym oświadczają, że od Turcji nigdy się nie oderwą a Czarnogórców siłą odeprzeć zamierzają. Kilku konsulów odrzuciło ten protest. — W skutek ultymatu Seymoura wezwał Riza basza ligę do poddania, grożąc, że w razie przeciwnym broni użyje i posiłków z Konstantynopola zażąda. Katolicy podobno skłaniają się do poddania, ale muzułmani opierają się.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we czwartek dnia 23. września 1880.
Występ **Ign. Spławiszewskiego**, tenora.

TRAVIATA

Opera w 4 aktach z muzyką Józefa Verdi'ego.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W piątek dnia 24. września 1880.

KRĘWNIAKI

Komedja w 4 aktach M. Bałuckiego.

Przyjechali dnia 23. września 1880.

HOTEL ŻORZA: H. ks. Lubomirski z Bakończye. M. ks. Woroniecki z Moskwy. K. br. Konopka z Biskupic. J. br. Romaszkan z Horodenki. R. Trzecieski z Polanki.

HOTEL EUROPEJSKI: K. br. Błażowski z Nowosiółek. St. Lassel z Królestwa. L. Bernstein z Paryża.

HOTEL LANGA: A. Hönig ze Złoczowa. Z. Nesmann z Moguncji. L. London z Wrocławia. K. Kozlik, Z. Pollak, B. Perker, H. Russ i A. Thamler z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Cz. Lekczyński z Remenowa. W. Wasilewski z Siemaszowa. J. Kędzierski z Felsztyna.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Krzysztofowicz z Turzego. K. Łuśnicki z Żakowa. M. Becker ze Sniatyna.

HOTEL WARSZAWSKI: J. hr. Czosnowski i Z. hr. Radziminski z Wołynia. Kirchner, pułk. z Krakowa. J. Biesiadecki i W. Nowakowski ze Stanisławowa. J. Papara z Batiatyca.

HOTEL LAZARUSA: A. Hołodyński z Żywca. Z. Pilpel z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 min. 52 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 m. 52 w połud. pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryi: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny; o godz 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 8 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 23. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	277 75	280 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	163 —	166 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	— —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 45	98 45
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	97 45	98 45
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 70	102 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	103 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	19 25	21 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 58	5 69
„ cesarski	5 60	5 71
Napoleondor	9 40	9 52
Półimperjał rosyjski	9 66	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 73
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	57 95	58 60
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 22. Września 1880.
godzina 2 minut 33 popołudniu.

Losy kredytowe	179 50	Węgier. kred.	250.50
Anglo-austr.	117 90	Unionsbank	108 40
Kolej Kar. Lud.	277 75	Nordbahn	244 50
Kolej Połud.	90.75	Kolej Alföld.	154.50
Kolej Elżbiety	189 50	Kolej Lw.-czer.	164.—
Węg. Nordostb.	144.50	Wied. Comunal.	118 —
Węg. obl. p. w zł.	86.—	Galiz. indemniz	97.—
Losy z r. 1864	171.—	Kolej siedmiog.	107.70
Renta węg. 6%	108.10	Losy tureckie	13.—
Bankverein	131.25	Rosy. rubel pap.	1.21.¾
Losy węgier.	108.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 23. września
godzina 10 minut 46 przed południem:

Akcje kredytowe	284.20	Anglo-austrjac.	119.25
Kolei Kar. Lud.	279.—	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	109.25	Napoleondor	9.44½
Rosyj. banknoty	1.21½	Usposobienie: brd. silne.	

Berlin d. 22. września
godzina 4 minut 30 po południu:

Rosyjs. bank.	208.45	Akcje kredyt.	488.50
Lombardy	140.—	Galicyjskie	119.20
Kolei Rumuń.	58.40	Austr. banku	171.70

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 —	98 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 —	92 50

Lwów, dnia 23 września 1880.

Pierwsza wiedeńska fabryka bielizny we Wiedniu, I. Kölnerhofgasse 4, poleca po najtańszych cenach obfity wybór towarów w najlepszych jakościach.

Mattoniego Giesshübelski, najczystszy alkaliczny szczaw, jest w zapasie w handlach wód mineralnych, kawiarniach i restauracjach. Pastylki na trawienie i pierśniowe. Własne składy: we Wiedniu, Maximilianstrasse 5 w Budapeszcie, Franz. Josefsplatz 3.

Chustki wełniane, Himalaja i włóczkowe,
Flanelkę białą i kolorową,
Obachemiry czarne i kolorowe,
Kaftaniki i spodenki wełniane,
Szkarpetki i pończochy kolorowe i białe,
Różne pończoszki dziecinne,
Barchan biały i kolorowy,
Perkal, Schirting i Sziffon,
Serwety, kapy, kocyki i kołdry,
Bawełnę i rozmaite nici,
poleca w największym wyborze
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych,
po najprzystępniejszych cenach

Kowalski & Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

Langue française

4 degrés.

Depuis l' a b c jusqu'a a la littérature pour les jeunes étudiants, les jeunes filles et les enfants de 10 ans.

Leçons de littérature.

Heures de conversation.

Se faire inscrire du 1. septembre au 1er octobre.

S' adresser a la Bibliotheque de Mr. Richter, place Marjacki a Léopol.

8350 1—2

WINOGRONA

z Voslau kuracyjne,
otrzymuje codziennie świeże i wysyła na zamówienia starannie opakowane,

Karol Klimowicz,
ul. Wałowa l. 11. we Lwowie.

Najlepsze źródło do zakupna świeżej i smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł. 88 ct.
Jawa Ia kilo	1 „ 46 „
Ceylon Ia kilo	1 „ 68 „
Ceylon IIa kilo	1 „ 60 „
Cuba Ia kilo	1 „ 35 „
Perłowa Ia kilo	1 „ 96 „
„ IIa kilo	1 „ 70 „
Santos L kilo	1 „ 40 „
Mecca arabska Ia	1 „ 70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4$^1/_4$ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 8048 41—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Leśnik

egzaminowany, technik z politechniki Monachijskiej z kilkonastoletnią praktyką lasową, kawaler lat 29, poszukuje posady samoistnego leśniczego lub nadleśniczego od 1. marca 1881 r. Adres: Władysław Drożeński w Radomyślu nad Sanem. 3328 2—3

Sala fechtunków

Achillesa Marie

znajduje się przy ulicy Ormiańskiej l. 27, na dole.

O lekcje umawiać się można codziennie między godziną 12stą a 2gą w południe. 8361 1—8

Soeben erschien 16. sehr verm. Auflage:

Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten
von

Med. Dr. Bisenz.
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 3280
Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird brieflich Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum em. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Kopalnia złota.

Celem zastosowania u nas i zużytkowania rodzaju gospodarstwa nieprzekraczającego zwykłych nakładów, a w krótkim czasie przynoszącego nadzwyczajne zyski, poszukuje znakomity rolnik, pozostający obecnie na posadzie pełnomocnego rządcy w wielkich dobrach, w których jednak dla braku odpowiednich warunków to zastosować się nieda — z wiosną 1881 r. niedużego majątku w pobliżu kolei i w dobrej glebie do objęcia bądź w spółce z właścicielem, albo też na umówione tantiemy, za gwarancją z swej strony.

Odnośne korespondencje, celem bliższego porozumienia się, raczą P. T. reflektanci przesełać pod lit. J. M. na ręce administracji „Gazety Narodowej" we Lwowie. 8319 1—10

Tutki cygaretowe

w najlepszym gatunku wyłącznie z papieru francuskiego w różnym formacie wyrabia i sprzedaje **Erazm Ptaszyński w Rynku l. 25.** — po najumiarkowańszej cenie.

Na prowincję wysyła za pobraniem pocztowem.

W Instytucie naukowym

ul. Piekarska Nr. 21.

rozpoczyna się nowy kurs z dniem 1. września.

Instytut przygotowuje do egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. Zakładów i akademij wojskowych, tudzież na jednorocznych ochotników. W pensyonacie Zakładu ma młodzież najtroskliwszą - ojcowską opiekę; przy Zakładzie jest ogród i gimnastyka. Instytut utrzymuje także szkołę szermierki pod kierownictwem znanego Dyrektora koncesyonowanego Zakładu szermierki Alfreda Assinga. Gdy zwykle, a szczególnie w r. bieżącym wielka ilość kompetentów do szkoły kadeckiej odpadła z powodu wątłej i mało rozwiniętej budowy ciała, zaleca się szczególnie pensyonat Zakładu, który nie szczędzi środków by młodzież fizycznie rozwijała się należycie.

Pensyonat przyjmuje także uczniów szkół średnich publicznych na wikt, mieszkanie i domowe korrepetycye i zarazem kwalifikuje ich na prywatnych jednorocznych ochotników.

Koestlich
8154 8-24 dyrektor zakładu.

Podziękowanie.

Poczytujemy sobie za najświętszy obowiązek wyrazić tak Przewielebnemu rz. k duchowieństwu, jak niemniej Szanownej Publiczności serdeczne podziękowanie za liczny współudział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku ukochanej żony i matki śp. Justyny z Marszyckich Horodeckiej zmarłej dnia 1. września b. r. w Brzeżanach. 8359 1—1

Brzeżany d. 20. września 1880.

Justynian i Anna Horodeccy.

Majątek

w dawnym obwodzie Stanisławowskim, od najbliższej stacji kolei Czerniowieckiej 1$^1/_2$ mili oddalony, zawierający 30 morgów pola ornego, 325 morgów łąk, pastwisk i zapustu leśnego, z propinacją i budynkami w dobrym stanie, jest każdej chwili do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość w Spółce Rolniczej w Stanisławowie.

8357 1-6

Do najęcia

pod l. 15. ulica Jagiellońska, dwa frontowe pomieszkania po 4 pokoi z przynależytościami, na I. i II. piętrze, — zaś pod l. 34, ulica Cmentarna, dwa frontowe pomieszkania po 2 pokoje z przynależytościami na I. piętrze.

Wiadomość w Banku Hipotecznym na dole nr. 15, plac Halicki. 2905 8-8

WINOGRONA

KURACYJNE

feslawskie

co dzień świeże
poleca najtaniej handel

E. FRANTZA

w Tarnopolu.

Feslawskie i badeńskie Winogrona kuracyjne,

wysyła w najszlachetniejszej jakości, opakowane w koszach po 5 kilo, po 2 zł. 80 ct. Opakowanie i porto pocztowe bezpłatne do całej Galicji i Bukowiny. 2672 2—4

Zamówienia, których wysyłki najsta rannej będą uskutecznione, upraszam poczynić za nadesłaniem gotówki.

Anton Reiss,
kupiec w Baden pod Wiedniem.

CHEMIK

26 lat liczący, stanu wolnego, życzy sobie objąć posadę gorzelnika i ogrodnika. Prowadzić może gorzelnię w sposób tegoczesny z jak największym możliwym wydatkiem spirytusu, a w razie pewnego zupełnie nowego ulepszenia aparatu, może dochód z tej samej ilości produktów powiększyć o 25 prc. 8344 1—2

Prowadzenie ogrodu może przedsięwziąć w ten sposób, że oprócz najpiękniejszego przyozdobienia przyniesie dochód, który na pokrycie wszelkich wydatków ogrodowych wystarczy.

Posady te objąć może pojedyńczo lub obie razem. Ad es: **WALEWSKI** poste restante **Rzeszów.**

Medal w Paryżu

SIROP I PAŚTA Doktora ZED na *Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, nieżytowi ka-*

Dostać można we wszystkich aptekach.

Poszukuje się

wspólnika

z kapitałem 7.000 złr. do kupna ładnej eleganckiej realności, składającej się z 8 domów nowych w Zakładzie kąpielowym w Krynicy, przynoszących dochodu rocznego 3 do 4.000 złr. — z mniejszym kapitałem do czwartej części. 8341 8 8

Zgłoszenia tylko do dni ośm w domu: Ulica Mickiewicza Nr. 4. Portier wskaże.

Z końcem b. m. opuści prasę dzieło pod tyt.:

Pamiątka

podróży cesarza Franciszka Józefa I.

po Galicji w roku 1880.

zebrał i ułożył **A. Nowolecki.**

Dzieło to wydane zostanie w pięknej edycji w formacie dużej 8ki, objętości niemniej 10 arkuszy druku z portretami Cesarza, Cesarzowej i Arcyksięcia Rudolfa następcy tronu.

Cena dzieła na pięknym welinowym papierze 1 złr. 50 ct., zaś na papierze zwyczajnym 1 złr.

Ułatwia się przedpłatę w ten sposób że rozdzieloną być może na dwie równe połowy tj. przy zamówieniu uiszcza się pierwsza połowa ceny, druga zaś po wyjściu dzieła.

Wszelkie zamówienia i przedpłatę przyjmuje **H. Nowolecka**, biuro umieszczeń nauczycielek i nauczycieli lub księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie, tudzież wszystkie inne księgarnie i administracja „Czasu." 3824 2—4

Przy tej sposobności wydawca upraszа o podawanie szczegółów uroczystości w przyjęciu Najj. Pana, jakoteż i osób biorących udział w przyjęciu Najj. Pana a o których wzmianka w sprawozdaniach dziennikarskich pominięta została.

MARZYCIELE

powieść historyczna z I. połowy XIX. wieku osnuta na tle wypadków galicyjskich 3 tomy napisał

JÓZEF ROGOSZ

Cena 3 zł., z przesyłką pod opaską 3 zł. 25 ct.

NAKŁAD 2874 1—6

Księgarni Polskiej we Lwowie.

Haarlemskie cebulki kwiatowe

Hyacynty pełne i pojedyncze	12 sztuk od złr.	1.80	do 4.—
Tulipany „ „	12 „ „ „	—.80	„ 1.—
Narcyzy najpiękniejsze	12 „ „ „	1.80	„ —.—
Tacety „	12 „ „ „	2.—	„ —.—
Korona cesarska [Tritilaria imperialis]	12 „ „ „	8.—	„ —.—

Irisy, Crocus, Anemony pełne, Lilie, Amarylis i Gladiolusy w wielkim wyborze i po najtańszej cenie — poleca

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

we LWOWIE, plac MARJACKI. 3297 1—6

Cenniki na żądanie franco.

Najpiękniejsza pamiątka!

z czasów pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie

Fotografia duża,

zdjęta momentalnie z natury przez E. Trzemeskiego w chwili przyjęcia i wręczenia monarsze kluczów przez prezydenta miasta, jest do nabycia:

w zakładzie fotograficznym E. Trzemeskiego plac Marjacki, hotel Europejski, w magazynie nowości L. M. Feintuch & E. Machajskiego plac Marjacki i w handlu Ed. Hawranka, plac św. Ducha.

Cena 3 złr. 8358 1—3

Obwieszczenie.

Z powodu zwinięcia naszych filii, byliśmy zmuszeni wszystkie zapasy towarów, a to:

bieliznę mezką, damską i dziecięcą, płótna, szirtingi itp.

złożyć w magazynach centralnych

we Wiedniu, I. Köllnerhofgasse 4.

Ażeby nasz skład obfity o ile można najprędzej uprzątnąć, widzimy się być spowodowani, urządzić zupełną 2 71 10—1?

WYPRZEDAŻ

tusząc, że sława, jaką od wielu lat nasze wyroby się pocieszają, pomoże nam do rychłego zbycia, a naszym PT. odbiorcom nastręczy sposobności do poczynienia zamówień.

- 12 angiel. chusteczek batystowych obrąb. 75 ct.
- Kalesony mezkie z dobrego płótna 75 c.
- Obrusy stołowe różnokolorowe 75 ct.
- Majtki dam. pięknie przystrojone 75 c.
- Kaftaniki nocne piek. przystrojone 75 c.
- Koszula oksfordzka prawdz. kolor. 1 zł.
- Kalesony z dobr. płótna lub barch. 1 zł.
- 6 potrój. i poczwór. kołnierzyków naj. kroju 1 zł.
- 6 płóciennych chustek do nosa poręcz. czyste płót. 1 zł.
- 6 gustow. chustek batyst. obrąbion. modnie 1 zł.
- 6 par dobrych skarpetek 1 zł.
- Koszule dam. płócien. lub szyfon. 1 zł.
- Majtki dam. obrąbione fantaisie 1 zł.
- Dobre obrusy na 6 osób 1 zł.
- Kaftaniki nocne obrąbione fantaisie pięknie 1 zł.
- 6 piek. kołnierzyków dam. mod. zł. 1.20.
- 1 biała koszula z potrój. gorsem zł. 1.25
- Białe spodnice piek. przystroj. zł. 1.25
- 6 czysto płóc. ściereczek kuchen. szar. szlak. zł. 1.25.
- 6 piękn. ściereczek do kurzu z szlak. złr. 1.25.
- Piękne białe koszule mezkie z potrój. gorsem zł. 1.50.
- Koszule kretonowe poręcz. prawdz. kol. zł. 1.50.
- Koszule kretonowe, gwar. kol. zł. 1.50.
- Piek. kalesony z rumbur. płótna zł. 1.50
- Piek. koszule dam. fantaisie zł. 1.50.
- Prawd. płócienne koszule damskie z feston zł. 1.50.
- Gustownie haftow. majtki dam. z najlepszego szyfonu zł. 1.50.
- Gust. haftow. kaftaniki nocne dam. z najlep. szyfonu zł. 1.50.
- Białe spodnice gustow. przystroj. lub gładkie zł. 1.50.
- 6 par piek. potrój mankietów zł. 1.50.
- Prześcieradła bez szwu 3 łok. dług. 2 łok. szer. zł. 1.50.
- 6 par skarpetek lub pończoch zł. 1.50.
- Obrusy na 6 osób prawdz. kol. zł. 1.50.
- 6 dużych bardzo ładnych serwet zł. 1.50.
- Białe obrusy adamaszk. $^8/_4$ $^8/_4$ zł. 1.50.
- Praw. angiel. koszule oksford. poręcz. praw. kol zł. 2.
- Koszule mezkie czysto płóc. z fałdow. gorsem zł. 2.
- Slicz. ręką haftowane koszule balowe gustow. zł 2.
- Piek. haftowane koszule damskie zł. 2.
- Gust. haft. franc. kaftaniki nocne zł. 2.
- Spodnice damskie piek. przystroj. zł. 2.
- 6 piek. płóc. chustek do nosa biał. zł. 2.
- 6 adamaszk. ręczników długich zł. 2.
- 6 adamaszk. serwet dużych piękn. zł. 2.
- Piękne adamaszk. obrusy $^8/_4$ $^8/_4$ zł. 2.
- Kolor. obrusy z frandzl. lub bez nich zł. 2
- Piek. płóc. koszule dams. fantaisie zł. 2.
- Piek. fran. koszule kretonowe gust. zł. 2.
- Ręką haft. płócienne koszule dam. zł. 3.
- Garnitury adamaszk. do kawy na 6 osób kolor. zł. 3.
- Garnitury adamaszkowe na 6 osób 3 zł.
- Praw. rumb. prześcieradła bez szwu zł. 3
- 6 bardzo ładn. płócien. chustek do nosa gust. des. zł. 3.
- Piękne rumburskie koszule zł. 3.
- Spodnice pięknie haftowane zł. 3.
- 30 łok. płótna na pościel praw. kol. zł. 6.
- 30 łokci płótna zł. 5.50, 6, 7 i 8.
- 30 łok. szirtingu najlep. wyro. zl. 6, 7 i 8.
- 50 łok. weby płócien zł. 16, 18 i 20.
- 30 łok. barchanu zł. 6.75, 8 i 10.
- 30 łok. czysto lnian. weba, ręcznej przędzy, ciężkiego gatunku $^8/_4$ szer. zł. 10, 12, 14 zł.

Paryskie gorsety

najlepszej jakości, po następujących do połowy zniżonych cenach za gotówkę lub zaliczeniem. Z imitacjami fiszbinu złr. 1.25, 1.50 i 2 zł. z prawdziwym fiszbinem zł. 2.50, 3, 3.50 i 4 zł. nader eleganckie. Przy zamówieniach uprasza się o podanie objętości. Dokładne cenniki z ilustracjami koszul mezkich, damskich i bielizny dziecięcej, płócien itp. gratis i franco.

Wielki wybór **bielizny dla chłopców i dziewcząt** wszelkiego rodzaju. — Wielki skład **bielizny na wyprawy** dla pań i panów aż do najwytworniejszych gatunków po najtańszych stałych cenach fabrycznych.

Coby się nie podobało będzie z największą uprzejmością na powrót przyjęte i wymienione.

Gratis

piękny szlafrok damski przy odbiorze towarów za cenę 50 zł.

Dokładne cenniki ilustrowane bezpłatnie i franco.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu

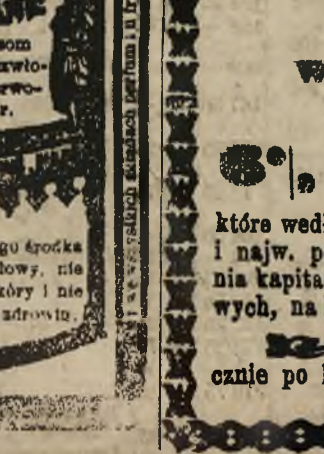

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

Dostać można we Lwowie w apt. K. Mikolascha i u pp. K. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla.

Podziękowanie.

Publiczne podziękowanie Wielm. Panu **Mieczysław. Dembowskiemu,** doktorowi medycyny i wszech nauk lekarskich, c. k. lekarzowi powiat. w Lisku.

Z ciężkiej, bardzo ciężkiej słabości, jak to powiadają, już jedną nogą w grobie będąc, wróciłam do życia i prawdziwie zawdzięczam tylko łasce Opatrzności i Twojej zacny mężu sztuce i troskliwości lekarskiej, mojo wyzdrowienie.

Leczenie tyle skomplikowanych chorób, jak żółciowej i wątrobianej, tudzież bezkrwistości, nareszcie cierpienia sercowego, czyniły prawie niemożebnem uratowanie mego zdrowia. Byłam też przez wszystkich uważaną za taką, której życie tylko na godziny się liczy Będąc już w stanie półumarłym... zaledwie dopełniłam obowiązków chrześciańskich. W stanie agonii już przyjmując komunię świętą i nareszcie Ostatnie pomazanie olejem świętym. Bez nadziei życia żegnałam już na wieki się z kochającym i kochanym mężem moim i drogiemi memi dziećmi... mając te najdroższe istoty i tyle drogich memu sercu osób porzucać... i rozstawać się na tym padole z niemi na zawsze! Gdy cudownem leczeniem Twojem uzyskałam napowrót do zdrowia, i dziś dzięki Opatrzności i Tobie dopełniać mogę moich obowiązków!

Przyjm więc z głębi serca mego pochodzące wyrazy wdzięczności i to niniejsze publiczne podziękowanie, które gdy nie będąc w możności odwdzięczyć się za Twoją drogi Panie szlachetną bezinteresowność, poświęconą mi sztukę lekarską i tyle znaną troskliwość w mej ciężkiej chorobie, jakiej doznałam, ulży choć cokolwiek memu przepełnionemu sercu.

Olszanica 20. września 1880.

Z głęboką czcią i poważaniem dozgonnie wdzięczna

Henryka Znamirowska.

Stanisław Skibiński

powróciwszy z wycieczki artystycznej, rozpoczyna

kurs nauki gry na fortepianie,

z dniem 20. września b. r. w swojem pomieszkaniu przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 22, drzwi Nr. 3. 8826 8—8

Na żądanie udzielać będzie także lekcyj w zakładach naukowych i w domach prywatnych.

Zapisywać się można codziennie od godziny 2 do 4 po południu.

Folwark

250 morgów ornej ziemi z propinacją i t. d. w powiecie Czortkowskim przy gościńcu krajowym jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod literami **M. L.** poste restante Horodenka. 3318 3—8

Promesy

na losy wiedeńskie
po 2 złr. i stempel;

na losy kredytowe
po 4 złr. 50 ct. i stempel,
obie razem 6$^1/_4$ i stempel.

Główna wygrana
zł. **400.000** zł.

Ciągnienie już 1 października.

C k. austrjackie

2 zł. losy państwowe 2 zł.

Ciągnienie d. 11. listopada 1880.

Główna wygrana 60000 zł.

Przy odbiorze tylko 6 losów 1 gratis.

Bank- u. Wechslergeschäft
der Administration des

„MERCUR" Budapest

2673 S. POLITZER. 8—10
Dorottya utcza 12. Dorotheagasse 12.

Józef Manda

właściciel warsztatu szewskiego w Hostomie w Czechach,

poleca się szanownej P. T. Publiczności do sporządzania 8147 6—6

obuwia męskiego i damskiego

podług podanej miary z nader trwałych skór, wykonywanego pod własnym dozorem we wszystkich gatunkach i formach. Szczególnie zwracam uwagę P. T. leśniczych, niemniej wszystkich w ich obrębie znajdujących się urzędników na sławne nader trwale sporządzane nieprzemakalne buty wysokie z prawdziwego juchtu moskiewskiego. Moje wyroby są powszechnie cenione, albowiem od długich lat dostarczam obuwia do Zabiego i okolicy.

Prima amerykańskie

kołki drewniane

dostarczam w workach po 25 kilo za 100 kilgr. 20 zł. z Pragi franco workl.

Wszelkie artykuły potrzebne dla szewców

hurtownie po cenach fabrycznych.

Sigmund Reach

Praga Wenzelsplatz Nr. 15.

2820 8—10

GOTOWE SUKNIE DAMSKIE

Mantylety, Surduty, Zarzutki,

Płaszcze zimowe,

W MAGAZYNIE

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

i L. KISIELEWSKIEGO

we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2638

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu
9 na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter pp Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha. Dzikowskiego i Jahla i w aptece p P. Mikolascha, w Czerniowcah w aptece J. Golichowskiego

Środek pewny

przeciw tasiemcowi, cierpieniom płuc, skrofułom i zatwardzeniu

Apteka pod „Aniołem Stróżem" na Zielonem we **Lwowie** poleca własnego wyrobu wybornej jakości

1. Kapsułki elastyczne przeciw tasiemcowi.
2. Kapsułki elastyczne tranu rybiego.
3. Kapsułki elast. olejku rącznikowego (olei ricini.)

Odbiorcom większej ilości opuszcza się znaczny rabat. 8176 8 - ?

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 28 we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha Krzyżanowskiego obok Brygidek 2613

Zaproszenie do przedpłaty na

„ZIEMIANINA."

ROK XXX. 8347 1- 8

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wgo Ks. Poznańskiego, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie 1 1$^1/_2$ arkusza, in 4to. Pismo to podaje artykuły oryginalne, korespondencje rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu z rycinami.

W bieżącym kwartale drukować się będą dwie dłuższe rozprawy ogólny budzący interes, a mianowicie: **„Nauka zarządu majętności wiejskiej"** i rozprawa ekonomiczna: **„Pieniądz i kredyt"** podług Kniessa.

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do redakcji w Poznaniu ulica Mała Rycerska Nr. 2. Cena kwartalna w Prusach 3 m; w Austrji 1 złr. 75 ct. rocznie 7 złr.

Przy ulicy Hetmańskiej w kamienicy

pod Nr. 8.

będą od 1. października r. b. na dole

cztery pokoji

dla swego korzystnego położenia najwłaściwsze na sklepy do wynajęcia. — Bliższą wiadomość udziela portier mieszkający w podwórzu. 2292 2—?

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczki na zastaw

a. kosztowności. drogich kamieni kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

wedle taryfy o 2 prc. zniżonej od złr. 50 począwszy,

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości, i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 z 20-dniowem „ 2906 2—?
„ „ „ 1000 z 30-dniowem „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90-dniowem „.

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Wykaz

zrobionych u nas

wygranych

Wiedeński los	2. stycznia	1879	zł.	100000
Los z r. 1864	1. marca	1878	„	200000
„ węgierski	15. sierpnia	1874	„	200000
„ węgierski	15. sierpnia	1872	„	150000
„ wiedeński	2. stycznia	1880	„	50000
„ St. Genois	1. lutego	1879	„	52500
„ Salma	15. stycznia	1879	„	40000
„ Lublański	2. kwietnia	1880	„	35000
„ wiedeński	1. paźdz.	1876	„	30000
„ z r. 1864	1. marca	1877	„	20000
„ z r. 1864	1. czerwca	1880	„	20000
„ kredytowy	2. stycznia	1876	„	20000
„ Rudolfa	1. paźdz.	1875	„	15000
„ stanisław.	15. lutego	1879	„	8000
„ z r. 1860	1. maja	1872	„	5000
„ z r. 1860	1. listopad.	1873	„	5000
„ z r. 1860	1. maja	1879	„	5000
„ kredytowy	1. paźdz.	1871	„	5000
„ kredytowy	1. paźdz.	1877	„	3000

i wiele mniejszych wygranych.

Ciągnienia 1. października.

Promesy

na

losy wiedeńskie

tylko 2 zł. 50 ct. i stempel.

Na

losy kredytowe

tylko 4 zł 50 ct. i stempel.

Obie razem tylko 6 zł. 25 ct. i stempel

Główna wygrana
złr. 400000

Losy państwowe
tylko 2 zł.

Wygrane wynoszą 220.600 zł.

Wszystkie trzy razem tylko 8 zł. i stempel 1 zł.

Wechslergeschäft der Administration

Wiedeń, Wollzeile 13. **„Mercur"** **Ch. Cohn, Wollzeile 13.**

2795 2 5

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6°/₀ LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 98, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych kaucyj małżeński ch wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2908 1—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.